Nr. 42. Kraków, Czwartek 11 Lutego 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie: miesięcznie 1 złr., 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr półrocz. 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów: *„KURJER" — KRAKOW.*
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

W sprawie żałoby narodowej.

Umieściliśmy wczoraj bez komentarza korespondencję z Warszawy w „Dzienniku Poznańskim" umieszczoną. Dopokąd ów artykuł rejestruje codzienne, systematyczne nadużycia rządu rosyjskiego, popełniane z urąganiem prawom narodowym i ludzkim, dotąd nie potrzeba mu komentarza, ale nie możemy pominąć milczeniem wniosków, wysnowanych na rzecz narodowej żałoby.

Mówiliśmy już o niej, wyłuszczyli zapatrywania nasze, ale gdy dziś na nowo zaczyna się o żałobie dyskusja, nie wolno milczeć, aby się nie zdawało, iż zmieniły się opinje, lub odmieniła sytucaja nasza polityczna i że te odmiany do podjęcia jakiejś demonstracyjnej akcji bądź upoważniają, bądź też skłaniają.

Wypowiadaliśmy przy różnej sposobności zdanie, że należy nam unikać wszystkiego, co podnieca nerwy, budzi rozdrażnienie, zapala fantazję, bo wszelkie takie podniecenie wiedzie do stanu patalogicznego, osłabia energję, trzeźwość ducha, świadomość celu i środków.

Lepszej dla narodu przyszłości ani nie wypłaczemy żałobą, ani nie wykrzyczymy przekleństwem, bo ją zdobyć trzeba pracą silną, energiczną, z miłości dla Ojczyzny poczętą, rozumem kierowaną, silną wolą i konsekwencją dokonaną, a zgodą i harmonją społeczną uwieńczoną.

Po odezwie podpisanej przez pp. Mochnackiego, hr. Wojciecha Dzieduszyckiego i Tadeusza Romanowicza, przyjętej zgodnie przez całą opinję publiczną, bez różnicy stronnictw, wydawała się nam sprawa żałoby narodowej stanowczo załatwioną, bo z wszelkich planów na całym obszarze ziem polskich usuniętą. Więc ze zdziwieniem patrzymy dziś, że wyłaniają się na nowo pomysły, które mogłyby pomnożyć jeszcze cierpienia narodu. Z obawą nadsłuchujemy, czy znowu nie odezwie się jaka nowa do demonstracji zachęta. Wszakże urządzenie żałoby, czy to w ubiorze, czy w powstrzymaniu się od zabaw, nie mogłoby mieć i niemiałoby istotnie innego znaczenia, jak tylko demonstracyjne. W naszej dzielnicy demonstracja taka byłaby niewłaściwą, w pruskiej niepolityczną, a w moskiewskiej w najwyższym stopniu niebezpieczną.

A jakiżby mógł być cel takiej manifestacji? Czyż tym sposobem rozpali się większą miłość Ojczyzny? Czyż tą drogą zdążać dopiero potrzeba do uczczenia ideałów narodowych, które przecież zawsze w sercu mamy na pierwszem miejscu po Bogu.

A zresztą, słusznie powiedziano w odezwie lwowskiej, że żałobę nosi się po umarłych a Polska, acz jest w niewoli, wszelako nie umarła i nie umrze. Dodajmyż bo do tego, że nie mniej straszne od faktu rozbiorów są konsekwencje tego faktu i każdy dzień porozbiorowego życia należałoby też pokryć kirem żałoby. Nie zapominajmyż i o tem, że w dobie, gdy dawna Polska szła na łup, nowa rodziła się pod Racławicami i rośnie dziś, a da Bóg — wyrośnie.

Nie chcemy wymazywać z krwawej kroniki narodowego życia dat 1793 i 1795 roku, owszem, niech one biją w oczy i w serca nasze, ale zarazem i w rozum nasz. Niech one w nas podniecą nie bezsilną, niewieścią żałość, ale męzki hart; niech one dobędą z piersi naszej nie treny i łzy, ale energję zdwojoną do pracy; niech te daty złożą nam ręce do modlitwy, ale i do czynu je dźwigną. A czynów miara nie wypełniona. Jakże daleko do społecznej harmonji, którą co moment mącą fałszywe fałszywych reformatorów głosy; jakże daleko do tego, by miljony ludu zrozumiały narodowe ideały; jakże daleko do tego, by na tej ziemi naszej był chleb dostatni dla swoich, a obcy go nie zjadali.

Praca nad uharmonizowaniem społeczeństwa przez ubezwładnienie rozkładowych czynników; praca nad oświatą i uobywatelnieniem ludu; praca nad dźwiganiem i krzewieniem rodzimego handlu i przemysłu; praca nad usuwaniem zastarzałych narowów a nad mnożeniem cnót i sił bądź odziedziczonych, bądź nabytych w cierniowej wędrówce porozbiorowego życia — oto co winno ożywić się, przyspieszyć na widok i na wspomnienie tych dat: 1793 i 1795 r.

Że do cnót dodaćby należało większą oszczędność, większą oględność, ograniczenie karnawałowych wydatków, na to się zgadzamy, ale nie dlatego, żeby to było manifestacją, jeno: że byłoby to cnotą i rozumem narodu, jak nasz, biednego, — ale też tej cnoty pragniemy nie na rok nie na dwa, ale na zawsze.

Jesteśmy pewni, że gdyby Warszawie wolno było przemówić, podzieliłaby zdanie nasze; jesteśmy pewni, że owe listy, owe zachęty i zapędy do organizowania żałoby od tych pochodzić muszą, co złamani cierpieniem, tracą trzeźwość myśli i nie zdają sobie z tego sprawy czyim byłoby pożytkiem, gdybyśmy się dziś fantazji porwać dali i dozwolili się popchnąć na drogę, po jakiej stąpały lata: 1861 i 1862 r. Niechże już naszym kosztem nie odbywają się dalsze brutalstwa moskiewskiego trjumfy, lub jakieś tam dyplomatyczne koziołki.

Nam pracować należy, by jak najwięcej zyskać, a ryzykować nie wolno niczego,

„By nie klęły na nas wieki,
Że cel wieków znów daleki".

Mowa programowa hrabiego Szapary'ego.

Hr. Szapary, prezydent ministrów węgierskich, dnia 7 b. m. przybył do Temeszwaru, gdzie do owacyjnie przyjmujących go wyborców powiedział, co następuje:

Dziękuje on za wyraz zaufania, który nietylko odnosi się do jego własnej osoby w tym razie, ale zarazem dotyczy kierunku, jakiego się rząd trzyma. Rezultat ukończonych wyborów przekonał, że ster kraju pozostał w rękach stronnictwa liberalnego, które ma zapewnioną wielką większość. Co do zadań przyszłego parlamentu zaznacza hr. Szapary, że stronnictwo liberalne bronić będzie i nadal ugody z r. 1867, którą kraj sankcjonował już przy ósmych wyborach, przeciw partji niezawisłej, partji Ugrona i narodowców W kwestji, kto ugodę z 1867 dobrze tłomaczy, powołuje się prezydent ministrów na Deaka i Juljsza Andrassy'ego którzy się zawsze jej trzymali i wskazywali ją, jako podstawę kierunku rządu.

Rząd ugody tej nie chce ani zmienić, jak Ugron, ani rozszerzyć, jak narodowcy, tylko trzymając się jej wiernie, pracować dla dobra kraju Jako wynik dotychczasowego postępowania rządu wskazuje mowca rozszerzenie języka węgierskiego, jako urzędowego, tudzież ustawy tak liberalne, jak nigdzie.

Co się tyczy obcych narodowości, to dobra administracja, sprawiedliwe sądownictwo i podniesienie dobrobytu, kwestję obcych narodowości rozwiązać mogą najpomyślniej. Za zadanie najbliższej przyszłości uważa prezydent ministrów zaprowadzenie reguł zapobiegających dążenią poszczególnych ludzi próżnych i namiętnych do władzy szkodliwej dla ojczyzny.

Nie chodzi tu naturalnie o ograniczenie wolności słowa, lecz usunięcie nadużyć zdarzających się wskutek wolności słowa Droga jakiej się nadal rząd będzie trzymał, będzie nawskróś liberalną. Co do czynności przyszłego parlamentu, to podczas sesji wiosennej Izba prócz odpowiadającego na mowę tronową adresu, budżetu na r. 1892 i zmiany porządku w Izbie, niewiele będzie mogła zdziałać Główną wagę kładzie rząd i teraz na to, aby projekty ustaw odnośnych do reformy administracji jak najprędzej stały się przedmiotem rozpraw. Ważne projekty przedłoży minister finansów; najważniejszą jest tu sprawa uregulowania waluty, która zupełnie przeistoczyć ma stosunki kredytowe i system monetarny. Przygotowania są już porobione, a wykształcenie i zdolności ministra finansów dają gwarancję, że operacja cała się uda. (Żywe oklaski).

Rezultaty, osiągnięte w dziedzinie polityki handlowej i komunikacyjnej, są powszechnie znane Podnieść należy pożytek traktatów handlowych a położenie otworzone przez nowe stosunki handlowe trzeba, o ile można, wyzyskać. (Długie oklaski.)

Minister sprawiedliwości przygotowuje także serję projektów ustaw, nie mniej minister rolnictwa.

Oskarzenia i napaści pozostawia mowca bez odpowiedzi na razie, w stosownej chwili przypomni sobie o nich. Rząd otrzymał wielką większością mandat od Węgrów i dopóki będzie posiadał zaufanie monarchy i rachować będzie mógł na większość Izby, spełni swój obowiązek. (Żywy, huczny oklaski.)

W walce wyborczej stronnictwo narodowe najgwałtowniej napadło na rząd; jedność jednak, jaką cechuje stronnictwo liberalne, jest opoką, o którą rozbiją się wszelkie ataki przeciwników. W końcu minister dziękuje za zaufanie.

Po mowie tej, której towarzyszyły ciągle oklaski, hr. Szapary'emu wyprawiono owację i urządzono wieczór na cześć jego korowód z pochodniami.

Z KRAJU.

KURJER LWOWSKI.

* Stowarzyszenie szynkarzy lwowskich wprowadziło wczoraj w życie nową fundację: „Fundusz inwalidów, wdów i sierót" imienia radcy Romualda Łyszkowskiego, długoletniego referenta spraw szynkarskich. Członkowie stowarzyszenia za inicjatywą Hermana Oberwägera złożyli fundusz 2500 złr, z którego rok rocznie w dniu 7 lutego rozdawaną będzie pewna kwota pomiędzy inwalidów, tudzież wdowy i sieroty po członkach stowarzyszenia. Na wstępie obdarzono z funduszu tego 3 inwalidów, 15 wdów i 4 sieroty łączną kwotą 250 złr

* Mąż mi uciekł — tak skarzyła się wczoraj przed policją Ludmiła Piotrowska, zamieszkała przy ul. Piekarskiej. Zresztą nie tyle o męża, ile o 500 złr., które dobry mąż zabrał swej żonie, rozchodziło się skarżącej. Policja wdrożyła dochodzenie.

* W sobotę po południu znaleziono pod mostem przy drodze Kisielki, koło Wysokiego Zamku martwe zwłoki żydówki, w wieku około 80 lat. Zwłoki były całkiem skostniałe, a w miejscu gdzie leżały, było mnóstwo łachów starych, wskazujących, że staruszka zrobiła sobie tutaj schronienie. Zwłoki odesłano do kostnicy szpitala.

* Młodzież szkół średnich prowadziła własnym kosztem 500 egz. książeczki wydawnictwa dwucentowego Seweryna Udzieli i Stanisława Pallana pod tyt. „Dwie wigilje".

* W niedzielę dnia 24 b. m. odbędzie się w lokalnościach Kasyna miejskiego pod protektoratem hr. Stanisławowej Badeniowej i JE. ks. Sanguszki, marszałka krajowego, bal na rzecz Towarzystwa św. Salomei.

* Lwowska Izba rękodzielnicza uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu zaprotestować przeciw zarządzeniu krajowej dyrekcji skarbu, ustanawiającemu w biurze egzekucyjnem magistratu komisarza rządowego, starszego radcę skarbowego p. Fritza. Izba wybrała deputację, w skład której weszli reprezentanci wszystkich rękodzieł, a która ma się udać z prośbą o interwencję i o usunięcie tego rozporządzenia tak do p. Namiestnika Kaz. hr Badeniego, jak i wiceprezydenta kraj. dyrekcji skarbu dra Korytowskiego.

* Drugi egzamin rządowy na wydziale inżynierji zdali panowie Ignacy Kleiner tudzież Władysław Ziemiński, kandydat nauk fizyczno-matematycznych uniwersytetu petersburskiego.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Przed tygodniem, rozpoczął w Bielsku rzeźnik Jan Englert sprzedawać mięso końskie. Ceny mięsa wołowego w Bielsku są tak wysokie, że uboższe klasy niejednokrotnie przez cały rok nie mogły mięsa kosztować. Temu stara się zaradzić Englert, wprowadzając w użycie mięso końskie, jak to się dzieje we Wiedniu i wielu innych miejscowościach. Zaraz w pierwszym dniu otwarcia przez Englerta jatek z końskiem mięsem, natłok kupujących był olbrzymi.

* W Przemyślu nowy zastępca burmistrza p. dr. Doliński, złożył na posiedzeniu Rady miejskiej dnia 4 b. m. przyrzeczenie służbowe na ręce zastępcy marszałka do Rady powiatowej p. Czajkowskiego i tamtejszego starosty p radcy Gorsckiego i objął urzędowanie.

* Z Rzeszowa donoszą nam: Że upadająca na siłach i duchu klika rządząca w magistracie, traci resztki warunków egzystencji, dowodzi najlepiej następujący fakt: Wydział tutejszej kasy oszczędności na posiedzeniu 3 b. m. wybrał w miejsce dra Fechdegena, zaproponowanego przez stronnictwo opozycyjne kandydata dra Stanisława Jabłonowskiego dyrektorem kasy 16 głosami na 18 głosujących.

* Dnia 5 b. m. zawiązało się w Brodach „Kółko prawnicze", na podstawie statutu zatwierdzonego reskryptem c. k. Namiestnictwa z dnia 25 grudnia 1891 l. 98 975. Do kółka przystąpiło na razie 38 członków czynnych, w Brodach zamieszkałych i zaraz ukonstytuowało się ono w następujący sposób: Przewodniczący p. Garwoliński, c. k. naczelnik sądu, zastępca przewodniczącego p. Ruziczka, c. k radca skarbu. Do wydziału weszli pp.: Rojecki, c. k. adjunkt sądowy; Telichowski, c. k. komisarz starostwa; Trojan, c k. koncepista skarbu: Gubaj, kandydat notarjalny.

* Dr. Henryk Natanson, adwokat, przeniósł kancelarję swą ze Lwowa do Husiatyna

* Towarzystwo robotnicze „Praca" ukonstytuowało się w niedzielę dnia 31 stycznia w Kołomyi. Wobec komisarza powiat. p. Chrząszczewskiego tow. Zetterbaum objaśnił walnemu zgromadzeniu cele towarzystwa, podnosząc, że jedynie zespolenie się wszystkich warstw robotniczych, może się przyczynić do materjalnego i duchowego rozwoju stanu robotniczego, W tym samym duchu przemawiał tow. Trylowski. Następnie przystąpiono do wyboru przewodniczącego, zastępcy, 10 wydziałowych i 2 zastępców. Przewodniczącym obrany został tow. Szeremeta Towarzystwo ma swój własny lokal przy ulicy Sobieskiego w domu p. Kieslera. Tu mogą się robotnicy codziennie zgromadzać a przejezdni znajdą daremny nocleg.

* Na wniosek Wydziału kraj. postanowił namiestnik rozwiązać radę gminną w mieście Rzeszowie, złożyć dr. Fechtdegena z urzędu zastępcy burmistrza i uznać go za niezdolnego przez trzy lata do piastowania godności członka magistratu. Tymczasowy zarząd miasta poruczył namiestnik koncepiście namiestnictwa bar. Edwardowi Brunickiemu, który jako komisarz rządowy sprawować będzie ten urząd aż do ukonstytuowania się nowej rady gminnej, której wybory zostaną rozpisane. Wydział krajowy ma przedstawić osoby, które jako mężowie zaufania wspierać mają komisarza rządowego przy sprawowaniu zarządu miasta.

KURJER BUKOWIŃSKI.

* W Bojanach przedwczoraj żona zamordowała męża, a to w gniewie, spowodowanym sprzeczką małżeńską. Mieszczanin Bartłomiej Ziemba poswarzył się z żoną, Pauliną, która nie mogąc go przekonać słowami, chwyciła długi nóż kuchenny i przebiła pierś mężowską. Ziemba padł bez życia. — Zima obecna obfituje u nas w wypadki, spowodowane nieostrożnością ciemnego ludu. Zaczadzenia są na dziennym porządku. Obecnie znowu w Draczyńcach, powiatu storożynieckiego, zmarła skutkiem zaczadzenia włościanka Anica Pilc. Zawczesne zatkanie pieca było przyczyną nieszczęścia. — Dnia 3 bm. w Mardzinie z tej samej przyczyny zmarł wieśniak Iwon Promasz. — W Nowosielicy 4 bm. zmarła służąca Anna Boraw. Obdukcja zwłok wykazała, iż przyczyną śmierci było otrucie się fosforem, prawdopodobnie rozmyślne.

KONKURSY.

* Konkurs na posadę lustratora przy Wydziale powiatowym w Sanoku dla lustrowania majątków gminnych i zakładów gminnych.

Płaca roczna lustratora 500 złr. aw. i ryczałt na koszta podróży w kwocie 200 złr. aw.

Ubiegający się o tę posadę winien wnieść swoje podanie najdalej do 20 lutego br. do Wydziału powiatowego w Sanoku i dołączyć do takowego dowody, iż 40 roku życia nie przekroczył, że złożył egzamin państwowy z rachunkowości i że odbył przynajmniej jednoroczną praktykę przy kasie rządowej, większej kasie miejskiej lub Wydziału krajowego.

Samobójstwa w austrjacko-węgierskiej armji.

Vaterland otrzymał ze strony kompetentnej zestawienie statystyczne samobójstw w armji austrjacko-węgierskiej, a publikacja ta tem więcej jest na czasie, że schodzi się z rozporządzeniem ks. Jerzego Saskiego dotyczącem złego obchodzenia się z żołnierzami, o którem nietylko niemieccy lub francuzcy rekruci, ale i austrjaccy mogliby wiele powiedzieć. Jak twierdzi *Sonn und Montagszeitung,* rozporządził minister wojny Bauer, aby wszystkie wypadki złego obchodzenia się z żołnierzami w armji w przeciągu ostatnich lat trzech zebrano i jemu przedłożono.

Wyjmujemy z publikacji *Vaterland'u* następujące daty:

Wydany niedawno wojskowo-statystyczny rocznik na rok 1890 zawiera następujące cyfry:

Samobójstwa — 337 wypadków, t. j. 1·22% ogółu wojska.

Samobójstwa usiłowane — 134 wypadków, t j. 0·47%.

Własnoręczne uszkodzenia — 98 wypadków, t. j. 0·34%.

W porównaniu z rokiem 1889 mniej było w roku 1890 samobójstw o 0·28% liczba zaś usiłowanych samobójstw i własnoręcznych uszkodzeń wzrosła o 0·07% i 0·12%.

W 21 latach od roku 1870 do 1890 zanotowano 6454 samobójstw w armji; z tej przerażająco wielkiej liczby przypada na ostatnich lat 11, t. j. od 1880 do 1890, przeciętnie po 348 samobójstw, tak, iż cyfra 347 wypadków w roku 1890 nie jest wcale anormalną. W stosunku też do wzrostu liczby samobójstw między ogółem ludności w Austrji, stały stan wypadków w armji uważaćby należało za względnie pomyślną okoliczność.

Najwięcej samobójstw zdarza się w pułkach pionierskich (1·85 per mille stanu obecnego), najmniej zaś w artylerji wałowej (0·44 per mille st. ob.), bronie więc techniczne stoją na przeciwnych biegunach.

Najwięcej własnoręcznych uszkodzeń 0·70 per mille st. ob. przytrafia się w pułkach jezdnych.

Są pułki, gdzie targnięcie się na własne życie nie zdarza się prawie nigdy, są inne, gdzie poprostu panuje epidemja samobójstw. Najwięcej samobójstw przytrafia się w styczniu, najmniej w lipcu; najwięcej usiłowanych samobójstw w listopadzie, najmniej w sierpniu, najwięcej własnoręcznych uszkodzeń w październiku, najmniej w sierpniu. Stan ten rzeczy tłomaczy się terminem wstąpienia i wystąpienia z czynnej służby. *(Dok. nast.)*

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

45) przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

W tej troskliwości, z którą się dopytywała, czy takiej lub takiej hrabinie, lub xiężnie, mieszkającej w Rzymie, albo w Madrycie, udała się operacya nagniotka, było czasem cokolwiek śmieszności; jeden tylko Fujara ją pod tym względem rozumiał zupełnie i podziwiał jenijalność, z którą tak obszerne utrzymywała relacye: ale jeżeli w tem nie było nic złego, dlaczegoż takie rzeczy wyśmiewać. A było w tem coś dobrego, bo za pomocą tych relacyi szukała żony dla syna. Już pod koniec przeszłego roku coś była znalazła i wyprawiła Frydrusza do Paryża, aby się tam starał o jakąś pannę; swaty się nie udały: ale co się dziś nie udało, dlaczegoby się nie miało udać jutro albo pojutrze?

Pomiędzy Zaklikami, obydwoma Firlejami i Fujarą właśnie dopiero zaczęła się konwersacya rozwijać na dobre, kiedy starszy kamerdyner zameldował, że młody pan Balcer i panna Balcerówna zajechali przed ganek.

Firlej nie ruszył się z miejsca, nawet i syna przeciw nim nie wysłał, ale kazał ich prosić. Ignaś byłby ze skóry wyskoczył, ażeby Florę wysadzić z powozu, ale się wstrzymał, bo spostrzegł zawczasu, że byłoby-to bez taktu odgrywać rolę gospodarza w cudzym domu. Dopiero kiedy weszli, Firlej wyszedł ku nim krokiem powolnym, Balcerka powitał łaskawie skinieniem głowy a z Florą konwersacyę zawiązał, do której się zaraz wmięszali Zaklika i Frydrusz. Ignaś stał z boku mocno zarumieniony, chciałby był także coś Florze powiedzieć, ale jakoś język mu zdrewniał, więc jej tylko milcząc rękę uścisnął.

Balcerek był we fraku i w białej krawacie, co bardzo bawiło Fujarę, jakoż nie mógł wytrzymać i szepnął Frydruszowi do ucha, że pewnie z supliką przyjechał. Ale Flora była w czarnej sukni jedwabnej, skromnej ale niezmiernie gustownej, i była śliczna a nawet czarująca, bo jej biała płeć przecudownie odbijała od czarnego ubrania.

Wśród konwersacyi z wszystkimi Flora znalazła sposobność powiedzieć Zaklice ojcu, że pan Firlej, dowiedziawszy się, że jej ojciec jest chory, odwiedził go wczoraj, dlatego musieli dziś tutaj przyjechać a dopiero jutro do Zaklikowa przyjadą, co Zaklika sobie zanotował na jej korzyść, bo świadczyło to o jej uczuciu przyzwoitości.

Potem Firlej poprowadził sam Balcerka i Florę do żony. Pani Firlejowa przyjęła ich grzecznie, lecz chłodno, ale już w kilka minut posadziła Florę przy sobie i rozmarzła się dla niej, widocznie dobre na niej sprawiła wrażenie, do czego bez wątpienia i to się przyczyniło, że tak płynnie i pięknie po francusku mówiła. Z Balcerkiem pani Firlejowa rozmawiała po polsku, chociaż wiedziała, że i on równie dobrze mówi po francusku jak siostra.

Mężczyźni wrócili do pierwszego salonu i prowadzili z sobą konwersacyę urywaną o wszystkiem, co trwało z pół godziny lub więcej. Już lokaje zaczęli roznosić kawę, herbatę i lody z ciastami, ustawiając te rzeczy na małych stoliczkach, kiedy wtem hrabina kazała męża prosić do siebie. Za chwilę mąż wrócił i zaprosił wszystkich, ażeby zostali na obiad. Należało ztąd wnosić, że pani Firlejowa się doskonale z obydwiema pannami bawiła i rada była dłużej je zatrzymać u siebie. Zaklika się wzbraniał i Balcerek się także wypraszał, ale Firlej powiedział im:

— Gdybym ja was zapraszał, to mógłbym przyjąć odmowę ale to moja żona zaprasza.

Wszyscy się więc pokłonili.

Na czas przed zmierzchem przeszli wszyscy do małej sali jadalnej. Obiad był bardzo wykwintny, z truflami i winem szampańskiem, z przepysznemi cukrami i świeżemi owocami z cieplarni. Stół był zasypany kwiatami Pani Firlejowa posadziła koło siebie po jednej stronie Zaklikę a po drugiej jej mąż dał jej za sąsiada Balcerka, obok Zakliki siedziała Flora a przy niej Ignaś, obok niego Fujara a Genię ulokowano pomiędzy dwoma Firlejami, co Zaklika zauważał i wyciągnął stąd wniosek, że Firlejowie chcą wyjątkowo być grzeczni dla jego córki.

Podczas obiadu pani Firlejowa rozmawiała z Zakliką tylko o Geni, chwaląc jej ukształcenie, jej religijne uczucia i bardzo trafne o towarzyskich stosunkach pojęcia, jej dykcyę, manjery i formy; Ignaś bardzo był kontent, że jego ojciec był z tamtej strony całkiem zajęty, bo mógł swobodnie rozmawiać z Florą, która była niewyczerpaną w konwersacyj i tak poufnie z nim rozmawiała, jak gdyby się znali od wieków.

Genia czuła się nadzwyczajnie szczęśliwą, że się znajdowała w towarzystwie dwóch panów, którzy zupełnie dzielili jej uczucia i przekonania; Balcerek nie mógł przyjść wcale do słowa i musiał się kontentować jedzeniem, które wszakże bardzo mu smakowało, ale za to Fujara był bardzo wymownym, tylko od czasu do czasu rzucił okiem na Ignasia i Florę, natomiast zaś żwawo podsycał konwersacyę pomiędzy Firlejami a Genią, bo jako człowiek światowy poznał zaraz, że nie jest to konwersacya na wiatr i może się coś z tego wywiązać, coby on zresztą, jako przyjaciel obydwóch rodzin, bezwarunkowo pochwalał. Kiedy wniesiono światła, rozmowa nadzwyczajnie się ożywiła — i wszyscy sie bardzo dobrze bawili.

Po obiedzie Firlej, traktując swych gości bardzo łaskawie i bez etykiety, przeprowadził ich do małego salonu męskiego obok sali jadalnej, gdzie już przygotowano kawę i likiery a w którym wolno było także palić cygara. Pani Firlejowa była dziś tak uprzejmą dla swoich gości, że i ona tam weszła z pannami i pozwoliła, aby przy niej palono.

Flora, będąc w doskonałym humorze, bo zapewne jej konwersacya z Ignasiem wzięła obrót zupełnie odpowiedni jej myślom, zbliżyła się do stolika i sama sobie nalała filiżaneczkę kawy. Zaklika, który stał przy niej, zapytał jej, jakim likierem może jej usłużyć.

— *Un verre de fine*, — odpowiedziała mu Flora.

Zaklika, obeznany doskonale z życiem francuskiem, usłyszawszy te słowa, zdradzające oswojenie się z pewnym żargonem, chwycił się lewą ręką za nos i spojrzał na nią śmiejącemi się oczyma, bo jakieś światełko zaświeciło mu w głowie, ale w oka mgnieniu nalał jej koniaku i zaraz podał jej papierosy, mówiąc:

— *Aprés la fine, c'est ça qu'il vous faut.*

Flora zawahała się i zapytała:

— *Qu'est-ce qu'on dira?*

— *Mais rien du tout,* — odpowiedział jej Zaklika.

Flora wzięła papieros, zapaliła go i siadła zaraz obok Zakliki do konwersacyi.

Pani Firlejowa patrzała na Florę palącą papierosa z uwagą, ale bez zadziwienia i prowadziła dalej swoją konwersacyę z Fujarą i Genią.

Ignaś był bardzo z tego niekontent, że jego ojciec potraktował Florę koniakiem i skusił ją do zapalenia papierosa i prawie z niechęcią patrzał na niego, usunąwszy się w kąt i podkręcając wąsiki.

Pani Firlejowa przez grzeczność zaczekała tak długo, dopóki Flora swego papierosa nie skończy, lecz potem wstała i powiedziała do panien:

— Chodźcież ze mną panienki, bo tu niebawem będzie tak wiele dymu, że się zakrztusimy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Dwudziestopięciolecie „Szkoły“.

Organ Towarzystwa pedagogicznego, tygodnik *Szkoła* z początkiem r. b. święcił dwudziestopięciolecie swego istnienia. Jubileusz ten uczcił dzisiejszy redaktor pan Mieczysław Baranowski wydaniem numeru ozdobnego, który zarówno pod względem formy jak i treści, celuje doborem prac poważnych i pożytecznych.

Na samym zaraz wstępie spotykamy się z artykułem redakcyjnym, w którym zawartem zostało credo i naszkicowaną ogólnie dwudziestopięcioletnia działalność *Szkoły*. Pismo to w ciągu ćwierćwiekowej na niwie ojczystej pracy, zostawiło bardzo cenną i piękną pamiątkę: przedewszystkiem zyskało sobie szacunek i uznanie ogółu; a następnie zapisało się wdzięcznie w sercach tych, dla których starało się wszelkiemi siłami o ulżenie losu i tak gorliwie występowało w ich obronie. Nie sprzeniewierzało się ono nigdy głoszonym zasadom, strzegło równie swych ideałów, postępowało wytrwale naprzód w wytkniętym kierunku.

Po artykule wstępnym następuje znakomita praca, skreślona wytrawnem piórem doświadczonego pedagoga, byłego redaktora *Szkoły*, Zygmunta Samolewicza, zatytułowana „Pierwszy rok istnienia czasopisma *Szkoła*“, dalej znajdujemy artykuły: „Redakcja *Szkoły*, od r. 1869—1891“ i „Współpracownicy *Szkoły*“; prócz tego zamieszczone zostały dwie, bardzo ciekawe prace, jedna: Bronisława Trzaskowskiego redaktora *Szkoły* od r. 1869—1870, p. t. „Kilka uwag w sprawie religijnego wychowania młodzieży szkolnej“, druga zaś Bolesława Baranowskiego „O pisowni i gramatyce szkolnej i o pisowni *Szkoły*“.

Szkoła od chwili założenia zostawała pod redakcją ośmiu redaktorów, których starannie wykonane portrety zdobią okazowo-jubileuszowy numer. Pierwszym redaktorem *Szkoły* i głównym inicjatorem pierwszego walnego zjazdu nauczycielskiego był Karol Maszkowski. Nie czując się jednakowoż dostatecznie uzdolnionym do prowadzenia redakcji, gdyż nie uważał się za literata, postanowił oddać ją w ręce pedagoga, któryby był zarazem pisarzem z zawodu. Przy końcu więc roku 1868 dobrowolnie opuścił redaktorskie krzesło, a z nim razem ustąpił komitet redakcyjny. Redakcję objął z początkiem roku 1869 Bronisław Trzaskowski. Z miesięcznika pismo stało się tygodnikiem, poświęconym wyłącznie sprawom szkół ludowych, a prócz tego co miesiąc wychodził Dodatek, poświęcony sprawom szkół średnich.

Trzaskowski znany w świecie naukowym, jako pedagog i znawca języka polskiego, redagował *Szkołę* do połowy roku 1870. Wkrótce przeniósł się on na stanowisko dyrektora gimnazjum w Tarnowie, a redakcję objął po nim członek ówczesnego zarządu głównego Paulin Święcicki.

Święcicki był niezmiernie czynnym i ruchliwym. Obdarzony niepospolitemi bezwątpienia zdolnościami, posiadał przytem naturę szlachetną, gorącą, rwącą się do czynu — przyjmował żywy udział we wszystkiem, co nie było obcem sprawie narodowej. W r. 1863 należał on do powstania, a następnie wymknąwszy się Rosji, przybył do Lwowa; tu nawiązał stosunki z młodzieżą polską i ruską, redagował i wydawał pisma, mające na celu wzajemne poznanie i zbliżenie piśmienniczego ruchu polskiego i ukraińskiego, ożywił ten ruch śród Rusinów lwowskich, przyczynił się wielce do zaznajomienia się z ich literaturą; pisywał przytem powieści pod pseudonimem Paulina Stachurskiego i po rusku jako „Pawło Swój“ — słowem działalność jego była bardzo obszerną.

Bardzo jest więc naturalnem, że i w *Szkole* Święcicki oparł się przeważnie na żywiołach młodych, prowadził ją w duchu opozycyjnym i reprezentował wręcz przeciwny kierunek, niż Trzaskowski. To jednak zniechęciło wielu. Ogół zaczął patrzeć z niedowierzaniem na pismo, a Święcicki rozżalony brakiem poparcia i pojmując przyczynę tego, a niechcąc się z drugiej strony sprzeniewierzyć swoim przekonaniom, złożył redakcję, którą objął po nim dr. Zygmunt Samolewicz, znany w kraju jako autor cenionych podręczników szkolnych i prac piśmiennych na polu naukowem.

Ten ochłodził gorączkę swego poprzednika, nadał pismu kierunek bardziej umiarkowany, jednolity i zaczął poruszać w piśmie kwestje natury więcej ogólnej. Niedługo jednak kierował redakcją, gdyż objąwszy dyrekcję gimnazjum Franciszka Józefa, był zmuszony oddać się wyłącznie pracy i obowiązkom, jakie wkładał na niego ten urząd.

Redakcja więc z dniem 1 stycznia 1876 przeszła w ręce Lucjana Tatomira, profesora seminarjum nauczycielskiego we Lwowie. Ten prowadził ją przez lat 6, poczem z polecenia zarządu głównego na stanowisko to powołanym został Bolesław Baranowski, członek „Ankiet szkolnych“, sprawozdanych przez Wydział krajowy, które zajmowały się rozbiorem ustaw, planów i przepisów szkolnych. *Szkoła* zajmowała się tedy podawaniem informacyj o biegu tych rozpraw, przyczyniwszy się tem wiele dla dobra nauczycieli. W roku 1885 p. Baranowski został inspektorem szkół ludowych i zaraz po nominacji ustąpił ze stanowiska redaktora *Szkoły*. Miejsce jego zajął Ludwik Dziedzicki, wieloletni członek zarządu głównego, obecny dyrektor żeńskiego seminarjum nauczycielskiego we Lwowie. Starał on się usilnie o zogniskowanie w piśmie jak najszerszego koła współpracowników, co też poczytać mu należy za istotną, ważną bardzo zasługę.

Z początkiem roku 1886 redaktorem *Szkoły* został Romuald Starkel, profesor szkoły realnej, a od r. 1878 korektor objętego przez Zakład im. Ossolińskich wydawnictwa książek szkolnych dla szkół ludowych we Lwowie. Prowadził on redakcję do końca życia, kierując nią jeszcze osobiście na łożu śmiertelnem.

Od dnia 24 marca 1884 r. redaktorem *Szkoły* jest inspektor okręgowy p. Mieczysław Baranowski, znany zaszczytnie na polu pedagogicznem ze swych prac przeważnie treści popularnej. Nie szuka on rozgłosu, pracuje cicho i skromnie, a to więcej jeszcze jedna dlań szacunek i podnosi jego zasługi. Działalność jego jest bardzo rozległą, a zarazem pożyteczną, pracą prawdziwie mrówczą, wytrwałą.

Szkoła też ma mu bardzo wiele do zawdzięczenia. Zyskuje ona coraz większą powagę i uznanie, cieszy się zupełnie zasłużoną sympatją nietylko wśród samych kół nauczycielskich, ale zarazem i wśród ludzi, którzy żywo interesują się sprawami szkolnictwa ludowego, podnosi się przez dobór artykułów, do czego głównie przyczynia się sam redaktor, zamieszczając w piśmie swe cenne i pożyteczne prace pedagogiczne.

Ogół społeczeństwa mało bardzo interesuje się jeszcze dzisiaj sprawami wychowania. Smutna to prawda, niemniej jednakowoż jest prawdą. Czytujemy chciwie powieści, pochłaniamy niezliczoną ilość romansów, a częstokroć nie mamy najmniejszego pojęcia o tem, co nas może najwięcej obchodzić winno; zapominamy zupełnie, lub w większości wypadków nie zdajemy sobie dokładnie sprawy z tego, że wychowanie jest wiedzą, z którą zapoznać się jest naszym najpierwszym bodaj obowiązkiem, że od niej zależy los i szczęście naszych wychowańców, za których jesteśmy moralnie odpowiedzialni przed całem społeczeństwem. Ogół jeszcze — powtarzam — tej prawdy nie zrozumiał, a przynajmniej nie przejął się jej doniosłością i ważnością. Nic więc dziwnego, że i *Szkoła* nie jest jeszcze rozpowszechnioną tak, jakby tego sobie życzyć należało.

Uczciwa jednak praca nie ginie nigdy; prędzej czy później zrozumianą i odczutą zostanie. Ufamy też w to i mamy niewątłą nadzieję, że i *Szkoła* z czasem zainteresuje szczerze koła czytelników i przyniesie im bez wątpienia prawdziwy pożytek.

Dr. Józef Hendigery.

Rozruchy w Persji.

Teherański korespondent gazety *Nowoje Obozrienje* zapewnia, że nieporządki powstałe w Persji, z powodu monopolu tabacznego, przybierają coraz większe rozmiary. Ze wszystkiego widać, że szach nie bawiąc się w żadne krętaniny pragnie dojść do porozumienia się z duchowieństwem, aby ono wpłynęło na wzburzone umysły zfanatyzowanych tłumów. Duchowni jednakże uparcie obstają przy swojem i żądają nietylko zniesienia monopolu, ale nawet natychmiastowego wydalenia wszystkich Anglików z Persji.

W tych dniach zażądał szach od teherańskiego muszteida albo zdjąć, jeżeli się tak wyrazić można, anatemę z tytoniu, rozkazując narodowi palić, albo też, aby tenże wyniósł się z Teheranu. Muszteid odpowiedział, że palić tytoniu nie rozkaże i że się woli wydalić ze stolicy. Piątego stycznia r. b. już się muszteid wybierał do odjazdu, gdy w Teheranie zakotłowało się jak w mrowisku. Wśród białego dnia handel ustał zupełnie; magazyny i sklepy w mgnieniu oka pozamykano a tłum podszczuwany przez seidów i derwiszów, z przerażającym okrzykiem „Ali“ wysypał się na ulicę z bazaru i z karawanserajów. Kogo tylko z Europejczyków lub Ormian spotkali, bili niemiłosiernie, a za uciekającymi posyłali kamienie. Rozjuszony tłum prowadzony przez seidów, włóczył się po ulicach; jedna część rzuciła się na wyjeżdżającego z pałacu księcia Naib Sułtana który zaklinał lud, aby się rozszedł. Jeden z seidów rzucił się z obnażonym kindżałem na księcia, gdy warta pałacowa dała ognia do tłumu. Kilku zostało na miejscu, pomiędzy niemi i seid, bardzo wielu zaś raniono. Tłum po tak niespodziewanym wypadku cofnął się i rzucił się na dworzec kolejowy, gdzie pobiwszy ciężko służbę, zdruzgotał formalnie wagon szacha.

Trwoga ogarnęła wszystkich. Wielu z chrześcijan pozdejmowało europejskie ubranie, przywdziewając natomiast perskie i tylko w tym stroju mogli się odważyć wyjść na ulicę. Prawie wszystkie znajdujące się w Teheranie piesze i konne pułki sajęły w pełnym rynsztunku ulice miasta, a na Topnan (twierdzę) wytoczono nabite działa. Pod wieczór jakoś się uspokoiło; seidzi otoczeni wojskiem nawoływali lud, aby więcej nie zaczepiał chrześcijan i oczekiwał spokojnie dopóki w ten lub ów sposób kwestja załatwioną nie będzie.

Zdaje się, że szach będzie się musiał zgodzić na cofnięcie monopolu, gdyż inaczej wobec wzburzenia umysłów rewolucja zupełna jest nieuniknioną.

Prawdziwe tajemnice Krakowa.

Przegląd powszechny w lutowym zeszycie b. r., wychodząc z zasady, „że lepsze światło, choć rażące, od ciemności kryjących sidła,“ dla przestrogi rodziców i wszystkich, którzy z obowiązku nad publiczną moralnością czuwać powinni umieścił artykuł pod powyższym tytułem, przedstawiający to moralne zepsucie, jakie krzewią żydowskie przeważnie antykwarnie i wypożyczalnie książek w naszem mieście, kryjąc się z swym zarażonym towarem przed okiem policji i poważniejszych ludzi, szafując nim za to hojnie i za tanią cenę niedoświadczonej płci obojej młodzieży warstw przeróżnych.

Autor artykułu zwiedzał osobiście wszystkie te nory antykwarskie i izby bibljotek wypożyczalnych, przeglądał pilnie katalogi książek i albumy fotografij, zakupił nawet, jako *corpus delicti*, część ich sporą. Opisał najprzód cięto i z gryzącym dowcipem fizjognomję tych nor i tych czytelni i to życie antykwarsko-czytelniane z niepospolitym darem spostrzegawczym. Wprowadza djalogi pełne humoru i prawdy kupcowych i kupców z „gośćmi“ i z biedakami, przynoszącymi towar książkowy, Bóg wie zkąd i jak nabyty, na sprzedaż.

Potem, wchodząc w szczegóły, rozpoczyna od wypożyczalni Fischera przy ul. Grodzkiej, do kramów księgarskich w podcieniu dominikańskiem przy ulicy Stolarskiej, do szeregu antykwarń rozmaitych: Himmelblauów, Mojżesza Taaffeta przy ulicy Florjańskiej i Szewskiej itd. aż do wypożyczalni Izraela Herzoga i do szafki z książkami portjera na dworcu.— Pójdźmy i my za nim i z jego arcyciekawego artykułu przytoczmy tylko dosadniejsze ustępy:

„Wszedłszy do wielkiej, wokoło przez parę obszernych pokoi szafami z książkami zastawionej wypożyczalni I. Gumplowicza przy ulicy Brackiej — czy rano, czy wieczór wejdziesz, z pewnością zawsze kilka osób zastaniesz. Młoda jakaś pani, z przybraną, bo afektowaną miną wielkiej damy, francuzkie powieści przebiera; inna załatwia rachunki z kilku miesięcy i domaga się ostatniej powieści Bourgeta. Ten uprasza o cztery tomy Breiera: *Geheimnisse von Wien*, albo od biedy: *Wiener Hexen*, *Eine Napoleonische Frauenverfolgung*, *Der Pandur und das Kroatenmädchen*. Parę pokojówek w chustce i kapeluszu „panien służących“ woła o Hacländerów, Heinów, Zapolskich, Dygasińskich, Kropidełków dla swego państwa, z których kto wie, czy i same korzystać w wolnych chwilach nie będą.

Gruby, drukowany „Katalog wypożyczalni książek polskich, niemieckich, francuzkich i angielskich I. Gumplowicza“, dozwala, z fotelu się nie ruszając, rozglądnąć się po tych szafach, z których rozlewają się we wszystkich kierunkach strumienie oświaty, bodaj tylko czy zdrowej! Spis polskich książek mieści się na 138 stronnicach; z tych 34 stronnice zawierają: Dzieła historyczne, naukowe, pamiętniki i t. p. [1]); od str. 35—42 Podróże; od 42—52 Książki dla młodzieży; a od 52 do końca ciągnie się Beletrystyka. Pierwszy zwłaszcza dział złożony z książek, które w ten lub ów sposób, przypadkowo, za tanie pieniądze w ręce wpadły; najznakomitszych autorów ani śladu; nazwiska np. Szujskiego próżno szukać; St. Tarnowskiego jest jedno, jakby na żarty, „Wspomnienie pośmiertne po ś. p. Leonie Kaplińskim“; niemasz nawet całego, z pewnością przecież poczytnego, Szajnochy, St. Smolki i wielu, wielu innych. Jest natomiast Büchner: „Obrazy fizjologiczne“; są cztery dzieła Darwina; jest kilka specjalnie lekarskich, dla szerszych kół — co najmniej niewłaściwych rozpraw; jest smutnej sławy „Przewodnik, czyli skryte rządy Jezuitów“; „Pantheon“ Trentowskiego; pełna ohydnych bluźnierstw „Idea“ Żukowskiego, i t. d. i t. d. W spisie „Książek dla młodzieży“ znajduje się Dumasa: „Historja dziadka do orzechów“ (*Histoire d'un casse-noisette*), prawdopodobnie z powodu owego „dziadka“, który wszakże innego rodzaju daje nauki, niż to zapewne mniemał naiwny układacz katalogu.

Ale mniejsza o pierwsze te dwa działy, i tak stosunkowo niewielu o nie pyta: Beletrystyka to grunt, to właściwy interes; nie dziw, że tutaj też dopiero znać rzeczywiste staranie się przedsiębiorców. Bałuckiego jest np. powieści 39; Bykowskiego 11; Czajkowskiego 12; Dycalpa 15; Jeża 30; Kaczkowskiego 23; Korzeniowskiego 31; Kraszewskiego około 200; Orzeszkowej 33; Wilkońskiej 28; Zacharjasiewicza 36. Z tłumaczeń: Balzaca utworów 10; Borna 8; Dandeta 5; starszego Dumasa 21; młodszego 11; Gaborisu 10 w 25 tomach; Wiktora Hugo 13; de Kocka 27 w 82 tomach; G. Sand 7; E. Sue 13 w 53 tomach; Zoli 5... *Mein Liebchen, was willst du noch mehr?*

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

[1]) Do tych dzieł historycznych i t. d. dostała się jeszcze, mówiąc nawiasem, pewna garstka książek, która z historją i z pamiętnikami luźny chyba ma związek, a w każdym razie figuruje następnie i w powieściowym dziale. Znajduje się tu np. W. Hugo: „Historja zbrodni, zeznanie świadka“; Dumasa: „Mężczyzna i kobieta“ i t. d.

BRYŚ.

(Ciekawa historyjka).

Napisał

Czesław Pieniążek.

Choćby się miał kto pogniewać na mnie, muszę Brysia uczynić bohaterem, bo na to prawdziwie zasłużył. Nie powaśnił nikogo, jak „Kusy“ i „Sokół“, ale jak rycerz ofiarował się ku obronie i ku służbie słabszym.

Odezwał się dzwonek na wiejskiej szkole i dziatwa przedziera się przez błota i kałuże, by zdążyć w czas na naukę. W pobliżu szkoły stacza się gościniec z pagórka w kotlinkę, na której przeprawa dla dziatwy najtrudniejszą bywa. Bryś usłyszawszy dzwonek, zajmował tam stanowisko, podsuwał się pod dzieciaków tak, że każdy musiał usiąść na nim, jak na koniu i niejeden spadł, lub się przestraszył, ale zwykle śmielsi i zręczniejsi przejeżdżali na Brysiu kałużę, przez którą bardzo ostrożnie ich przenosił. Przeniósłszy ku pagórkowi otrząsał jeźdźców a upartych szczekaniem zastraszał, poczem znowu wracał po innego kandydata. Nieraz i dziesięciu tak przeniósł.

A nikt go tego nie uczył, nikt do tych usług nie zachęcał, nie zniewalał, była to służba dobrowolna, rycerska.

Ale ten rycerz miewał też pańskie fantazje. Jeżeli mu się kto nie podobał, odchodził od niego, potem rozpędziwszy się z głośnem szczekaniem rzucał się na niego i przewracał, ale nigdy nie ukąsił. Najtęższego chłopa w pędzie przewrócił, bo silny był niezmiernie, a wielki jak cielę. Należał do rodziny Dogów i niezawodnie był jej najwspanialszym okazem.

Chlebodawcą Brysia był stary major 2 pułku ułanów, tego, co to pod Iganiami dnia 10 kwietnia 1831 r. rozbił Moskali i zabrał im armaty. Pan major osiadł na ojczystym zagonie rodzinnym, pszennym, acz nie wielkim, bo wioska i czterystu morgów nie miała.

Dopokąd żyła pani majorowa, staruszkowie odwiecznym zwyczajem grali marjasza, albo modniejszego pikieta. Po jej śmierci, gdy pustka w domu nastała, chyba przyjazdem dzieci lub wnuków przerywana, pan major rozrywał się Brysiem. Dostał go od jednego z synów, który nie szkodliwie sportem się zajmował. Bryś przybył do Gilówki, jakby żaczek na naukę, bo był jeszcze szczenięciem; tu się wychował i na rycerza wyrósł.

Major wyznaczał mu na rok sześć korcy owsa w postaci osypki, którą, acz ani glik, z gustem zjadał, gdy dobrze była zaparzona. Ale lubił też mięso, a szczególniej surowe, po angielsku. Szczególnym też był amatorem jaj surowych, które ze skorupą zjadał.

Sentymenta swoje dość natarczywie objawiał. Gdy który z synów, lub wnuków majora do Gilówki przyjechał, Bryś trzykrotnem szczeknięciem basowem, a głośnem, strzelał na wiwat, poczem stając na tylnych łapach, przedniemi gościa za szyję obejmował i lizał. Biada było wyrywać się z tych uścisków. Młody akademik, pan Stanisław, wnuk majora, naraził się na przykrą z Brysiem awanturę. Chcąc się uwolnić od jego uścisków, usunął łapę ze swego ramienia; wówczas Bryś palnął paniczа łapą po twarzy.

Sprawa honorowa. No, ale, że to z Brysiem, więc obeszło się bez pojedynku.

Bryś był bardzo i pod tym względem rycerski, że nigdy małych piesków nie straszył, nie zaczepiał, ale też za to dumnie ich pomijał, jakby ich nawet nie widział. Raz przyjeżdża do Gilówki sąsiad majora z Jobowic. Miał on małą jamniczkę Mutruncię, miłą psinę i sprytną bardzo; zostawała zwykle na kawalerskiem gospodarstwie w Jobowicach, ale tym razem jakoś żal jej było zostać bez pana, więc się za nim wyrwała z domu i tak płakała, prosiła, tak się przymilała, aż ją pan zabrał. Biedna! Gdyby była przeczuła, co ją spotka!

Zaledwie konie pana z Jobowic zatrzymały się przed gankiem w Gilówce, wypadł Bryś, pokiwał ogonem na przywitanie, szczeknął raz na wiwat i zbliżył się do sąsiada swego pana, by go polizać. Pan sąsiad pogłaskał znajomego sobie Brysia, gdy w tem Mutruńcia uniesiona zazdrością niewieścią, szarpnęła Brysia za nogę.

Bryś warknął i kopnął Mutruncię, a suczka wpadła w gniew jeszcze większy i dalejże przyskakiwać do Brysia i szczypać go zębami po nogach. Wdali się obaj panowie, żeby rozgniewaną Mutruńcię ułagodzić, ale niepodobna jej było uciszyć, tak przeraźliwie ujadała, niepodobna powstrzymać od przyskakiwania. Bryś tymczasem stał spokojnie, z dumą patrzał na jamniczkę, lecz gdy mu już było za dużo szczeknął na nią basem, jakby jej chciał milczenie nakazać. Gdy i to nie pomogło, w jednej chwili porywa jamniczkę w paszczę, rzuca o ziemię, przytłacza łapami i rozdziera, co uczyniwszy rzuca ją pogardliwie i odchodzi spokojnie.

Ileż to było kłopotu z Mutruńcią. Była poszarpana strasznie, ale że pan z Jobowic natychmiast weterynarza sprowadził, pozaszywano jej skórę, obandażowano i na pociechę sąsiadów, Mutruńcia wyzdrowiała.

Trzeba też wiedzieć, że Bryś znakomitym był pływakiem; pływanie było nawet jego ulubionym sportem. Towarzysząc swemu panu w wycieczkach, sadził koło koni, jakby się do nich przyprzągł, a z drogi zbaczał, ile razy jechało się koło stawu lub rzeki. Na widok dużej wody, bo potoczkami i strumykami gardził, opuszczał towarzystwo końskie i w tygrysich skokach rzucał się w nurty.

Ten sport Brysia przydał się bardzo Władziowi i Włodkowi. W Jodłowicy mieszkała wdowa pani Kolasińska, osoba zacna, miła, dystyngowana, a jej dom był ogniskiem towarzyskiego życia dla całej okolicy. Miała syna jedynaka Władysława, którego sąsiedzi nazwali Władziem dla odróżnienia od drugiego Władysława, który był synem najbliższego sąsiada pani Kolasińskiej, pana Faustyna Bogusińskiego. Tego drugiego nazywano Włodkiem.

(*Dokończenie nastąpi*).

Wzruszająca tragedja.

(List „Kur. Pol.“)

Częstochowa 8 lutego.

W okolicach Częstochowy rozegrała się w tych czasach wzruszająca tragedja. Znajdują się tam we wsi Gnaszyn i Łojki, na gruntach włościańskich, kopalnie kamienia węgielnego i rudy żelaznej, eksploatowane przecież przez małomiasteczkowych spekulantów, którym włościanin nigdy się opędzić nie umie; nie było też tam odpowiedniego kierownictwa i górników należycie z zawodem swoim obeznanych. Razu jednego, gdy dwóch robotników kopało rudę, szyb w miejscu tem się zawalił, zasypując nieszczęśliwych; nikt przecież ratunku dać im nie umiał i orzeczono, iż niewątpliwie zabitymi zostali. Przecież w kilka godzin potem już wieczorem o godz. 9, gospodarz z Łojek, nazwiskiem Żyła, tknięty wzruszeniem litośnem, udał się na miejsce nieszczęścia, przyłożył ucho do ziemi i usłyszał głosy; zdawało mu się nawet, że nieszczęśliwi mówią pacierz: więc wrócił do wsi, zwołał ludzi i przy pomocy wójta gminy wsi Grabówki, Fajera, zebrawszy gromadę znaczną, 100 osób, powiódł za sobą. Kopali przy świetle pochodni z łuczywa przez noc całą, potem przez cały poranek aż do południa i dobrali się już tak głęboko, że głosy ich wezwań zostały usłyszane przez nieszczęśliwych, odpowiadających im. Drzewa, podpierające szyb, ułożyły się tak nad niemi, że utworzył się pewien rodzaj dachu.

Jeden, młodszy, stał przecież po pas w wodzie; drugi, zostając także w pozycji stojącej, był uciskany ciężko przez dwie belki, ale najmniejsze poruszenie mogło zburzyć rodzaj dachu, który się utworzył nad nieszczęśliwymi: mogli się zatem zapaść i ci, którzy z ratunkiem spieszyli, i już zaczęto ustępować, ale Fajer usiłował wstrzymać przestraszonych; przybył mu też z pomocą wikary miejscowy, ksiądz Bolesław Wróblewski, który dowiedziawszy się o nieszczęściu, udał się na miejsce katastrofy i gdy nieszczęśliwi mieli już być opuszczonymi przez tych, którzy ratunek nieść im mogli, ksiądz oświadczył, że się spuści do nich aby im dać ostatnią pociechę religijną, co też uczynił. Gdy przecież sam jeden nic więcej dla ich ratunku zrobić nie mógł i wyciągniętym znowu został, wzruszenie ogarnęło przytomnych i rzucono się znów do ratowania nieszczęśliwych, co udało się pomyślnie, ale nie bez wielkiego trudu. Nieszczęśliwego, który tkwił między dwiema belkami ruszyć nie było można; aż on sam podaną mu piłką przerznął bal piersi mu gniotący. Na drugi dzień ocaleni wraz z licznym tłumem ludu modlili się dziękczynnie w Częstochowie, w kościółku św. Barbary, patronki górników.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ W ciągu roku zeszłego 1891 wyszło z druku w Anglji 4429 dzieł nowych, 1277 nowych wydań dzieł starszych, razem dzieł 5706, — czyli o 29 mniej, niż w r. 1890. Z dzieł tych 727 poświęconych było teologji, 694 było filologicznych i klasycznych, 447 dla młodzieży, 1216 powieści, nowel i t. p., 109 prawniczych, 136 ekonomiczno-politycznych i handlowych, 116 poświęconych sztuce, 271 opisów podróży i geograficznych, 413 historycznych i biografji, 201 z poezjami i dramatami, 316 roczników i dzieł wychodzących zeszytami, 175 medycznych i chirurgicznych, 254 monografij i t. p., 731 broszur i t. p. Literatura beletrystyczna tak się rozwielmożniła, że w każdy dzień powszedni ukazywały się cztery książki z nowelami.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WARSZAWSKI

* Panu Dygasińskiemu, znanemu postępowcowi warszawskiemu, powinęła się noga. Nie tak dawno poznano się na bladze postępowej, kiedy p. Dygasiński wyjechał do Brazylji z wielkim szumem i hałasem, a powrócił raptem ze słabą powieścią i bardzo powierzchownemi feljetonami. Obecnie ten rycerz postępu napisał obrazek satyryczny, w którym pod bardzo przejrzystą zasłoną wydrwił jeden z prywatnych Zakładów naukowych w Warszawie. Nawet pismo postępowe obruszyło się na to postępowanie tchnące paszkwilem i osobistością. Oto co pisze *Prawda*: „Szkoła wyśmiana przez p. D. nie może być (w stosunkach, naturalnie warszawskich — przyp. Redakcji) doskonałym modelem, ale pod wielu względami jest wzorową i prawdziwie europejską a stanowczo u nas najlepszą. Arystofanesowi, który wyszydził bohaterów Grecji, przebaczono niesprawiedliwość, bo był Arystofanesem, i dał literaturze arcydzieła, ale pan Dygasiński nawet w najsłabszem podobieństwie Arystofanesem nie jest, a tym razem więcej okazał nierozwagi niż talentu. A dodać należy, że tym smutnym wawrzynem ozdobił się pedagog. Nie osądzimy go tą metodą, jakiej on użył, i przepuścimy, że nakreślił swój obrazek bez należytej świadomości jego skutków. Był to wybryk lekkomyślny, którego pisarz dojrzały i pedagog ustrzedz się był powinien, tem bardziej że kiedyś gromił nas za pomieszczenie ostrej oceny utworów p. Zapolskiej. Kto umie być tak surowym dla innych, niechże czuwa i nad sobą. Chociażby nawet p. Zapolska była dla swych obrońców instytucją społeczną, instytucja to mniejszej wartości, niż dobrze i umiejętnie prowadzona szkoła prywatna.

* W sądzie warszawskim toczy się sprawa o potwarz w druku p. Jana Jeleńskiego, redaktora *Roli* przeciwko p. Korwin Piotrowskiemu.

* Powstał projekt połączenia Warszawy telefonem z Skierniewicami. Projekt ten popiera gorąco zarząd drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej.

† Zmarł w Warszawie ś. p. Karol Kucz, założyciel *Kurjera Codziennego*. Urodził się 1815 roku w Pułtusku, gdzie też i pobierał edukację w ówczesnej szkole XX. Benedyktynów. Na polu literackiem wystąpił w 1839 r. Wiersze drukował w *Przeglądzie Warszawskim*“ Skimborowicza i Budziłowicza, w *Nadwiślanie* Filleborna, w *Magazynie Mód* Witulińskiej i noworoczniku *Niezapominajkach*. Jednocześnie prawie ś. p. Karol był współpracownikiem stałym *Gazety Codziennej*. W r. 1840 poezje jego wyszły w ozdobnej edycji p. t. „Próby poetyczne“, które się kończą dwuaktową komedją, wierszem napisaną, p. t. „Zapomnienie chwilowe“. Sztuki późniejsze: „Marynarz“, „Przebiegły kuzynek“, „Suknia balowa“ „Rodzina Mazurów“, „Ulica nad Wisłą i „Godzina u dziennikarza“ — urozmaicały repertuar teatru Rozmaitości. Jako redaktor *Kurjera Warszawskiego* wpływ niemały wywierał i cieszył się powszechnym szacunkiem. Dom Kuczów był ogniskiem najprzyjemniejszej zabawy i serdecznej gościnności. Stworzenie *Kurjera Codziennego* było najważniejszym wypadkiem w działalności Kucza. Całe życie tego człowieka pełne było obywatelskiej pracy i dobrych uczynków. Cześć jego pamięci!

* Niezadługo będą wypuszczone nowe marki stemplowe. Przy naklejaniu będzie się jedna część odrywać, a kasowanie stemplem ma być zaniechane, gdyż nie wynaleziono jeszcze takiej farby, któreby chemicznie nie było można wywabić.

KURJER WILEŃSKI.

* Majątki po ks. Wittgensteinie powinny być bezwarunkowo sprzedane do 13 stycznia 1894 roku, gdyż w przeciwnym razie dostaną się skarbowi państwa.

KURJER WIEDEŃSKI

* Policja tutejsza podaje do wiadomości, iż sekretarz kancelaryjny przy ambasadzie austrjackiej w Rzymie, Karol Feigerle, lat 30, urodzony w Loosdorf w Dolnej Austrji, nieżonaty, sprzeniewierzywszy fundusze urzędowe, uciekł. W towarzystwie jego znajdować się ma kochanka Wincencja Skokofsky. Owa kochanka ma być zamężną obywatelką rzymską.

KURJER PETERSBURSKI.

* Cyrkularz ministra majątków carskich dozwala dawać bezpłatnie drzewo z lasów na potrzeby kuchni otworzonych dla głodnych.

* Emir Buchary uwiadomił turkiestańskiego jenerał-gubernatora, że do rozporządzenia komitetu pod przewodnictwem carewicza, stawia 100 000 rubli.

* Dobywanie platyny na Uralu zwiększyło się znacznie w ostatnich czasach, a to wskutek licznych zagranicznych zapotrzebowań. Jak wiadomo, na Uralu są miejscowości, w których na 100 pudów piasku, znajduje się około ¼ łuta platyny, a na całym Uralu można wydobyć platyny około 500 pudów na rok.

* W podróż po Abisynji i Etiopji wybrał się dr. A. W. Jelisiejew w celach badań antropologicznych i geograficznych.

* Na ostatniej sesji senatu, była rozpatrywaną sprawa założenia w Petersburgu prywatnego instytutu medycznego dla kobiet.

Wszyscy członkowie zgodzili się na ten projekt jednomyślnie.

KURJER MOSKIEWSKI.

* Dla zabezpieczenia powodzenia kongresom międzynarodowym: antropologicznemu, zoologicznemu i przedhistoryczno archeologicznemu dozwolił minister spraw zagranicznych, aby komitet wezwał do pomocy konsulów zagranicznych.

Kongres przedhistoryczno archeologiczny, i antropologiczny, będzie miał pięć sekcyj, a mianowicie: a) geologiczną i paleontologiczną w stosunku do człowieka pierwotnego, b) przedhistoryczno archeologiczną w ogóle za wyjątkiem kurhanów, mogił i horodyszcz, c) sekcję kurhanów i horodyszcz, d) antropologiczną i e) przedhistoryczno-etnograficzną.

Kongres zoologiczny będzie podzielony również na 5 sekcyj: a) biologiczną ogólną, b) biologiczną szczegółową, c) histologiczną i embriologiczną, d) morfologiczną i porównawczo anatomiczną i e) mikroparazitologiczną.

Kongres pierwszy będzie trwał od 13 do 20 sierpnia r. b., drugi od 22 do 30 tego miesiąca. Do tej chwili udział zapowiedziało 15 państw i 150 uczonych.

KURJER LONDYŃSKI.

* Po kardynale Manningu pozostało nie całe sto funtów sterlingów, książki i portmonetka, w której zawarta moneta wartą była ogółem 18 złr. Książki zapisał zmarły klasztorowi w Bayswater. Wszystkie rachunki znaleziono popłacone i pokwitowane. Zdaje się, że i pod tym względem kardynał Manning stanowił chlubny wyjątek.

KURJER AMERYKAŃSKI.

* W roku 1891 przybyło do Nowego-Yorku według świeżo ogłoszonej statystyki urzędowej 430,884 wychodźców. Największą liczbę dostarczyły Niemcy 70,495, najmniej Arabja gdyż tylko jednego. Inne kraje pozbyły się swych mieszkańców jak następuje: Włochy 60,084, Rosja 52,022, Islandja 35 951, Szwecja 32,426, Austrja 27,433, Polska 27,400, Węgry 25,409, Anglja 22,820, Norwegja 10,500, Danja 9,924, Czechy 8 074, Szwajcarja 6,264, Szkocja 4,887, Francja 4,189, Finlandja 4,030, Belgja 2 773, Portugalja 1,985, Grecja 1,038, Armenja 946, Walja 456 Hiszpanja 124, Australja 15, inne kraje 3,969.

ROZMAITOŚCI.

Ostatni z Shinnecocków. Ostatni ze szczepu Shinnecock Indjan, poszedł do „szczęśliwych półłowczych“ czerwonoskórców. Wiljam Bunn — tak się nazywał — był ostatnim Indjaninem czystej krwi tego szczepu, i mieszkał w chacie na granicy terytorjów indyjskich, a przyczyną jego śmierci była influenza i po niej zapalenie płuc. Bunn był bezpośrednim potomkiem naczelników tego plemienia, zachował do śmierci swą niepodległość, i pilnie strzegł tradycji swych przodków. Gdy miasto Southhampton obchodziło w roku 1890 — 246-tą rocznicę swego istnienia, był Bunn jedynym Indjaninem na wyspie Long Island który umiał wybudować „wigwam“ (namiot) w czysto indjańskim stylu. W uroczystości brał udział z swym bratankiem. Shinnecockowie byli dobrymi łowcami wielorybów, i znakomitymi żeglarzami. Większa ich część utraciła życie kilka lat temu podczas eksplozji parowca „Circassian“ w pobliżu wybrzeża przy Southhampton.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś św. Hipolita i Saturnina; jutro: św. Eulalji i Gaudentego biskupa.

Rocznice:

W roku 1694 toczyła Polska krwawe zapasy z Tatarami. Napadali oni a zawsze odparci byli i pobici. Największą klęskę w tym roku zadał im hetman Jabłonowski nad Dniestrem. Kilka tysięcy Turków i Tatarów ciągnęło pod Kamieniec podolski z zapasami żywności dla tej twierdzy, niestety dotąd jeszcze w posiadaniu Turków będącej. Jabłonowski zebrał cały transport, rozbiwszy w puch konwój. W obozie polskim mierzono kawę korcami i za bezcen ją sprzedawano kupcom ormiańskim. Mszcząc się za to Tatarzy najechali Polskę. *Dnia 11 lutego 1695 stanęło pod Lwowem na polach Zboisk 60 tysięcy Tatarów pod Tzachem Gerejem.* Zajęli też krakowskie przedmieście. Hetman Stanisław Jabłonowski, będący wówczas we Lwowie i podskarbi nadworny kor. Anastazy Miączyński zaledwie 3000 wojska liczyli. Nazajutrz wyprowadził Jabłonowski część konnicy przed krakowską bramę, Miączyński na pola zboiskie. Walka była ciężka i uporczywa, trwała 8 godzin. Jabłonowski omal że od miast odciętym nie został. Uratował go Miączyński, wypadło jednak cofnąć się w mury miasta. Tatarzy rażeni strzałami z dział nie próbowali ataku i nazajutrz zostawiając licznego trupa na pobojowisku zwrócili się ku Żurawnu. Wojsko polskie, nieliczne, straciwszy w bitwie pod Lwowem 4000 ludzi zdaleka tylko obserwowało ich poruszenia. Dobra królewskie padły ofiarą najazdu, który bolesnym dla serca królewskiego był ciosem.

Rocznica bitwy pod Miechowem. Komitet złożony z byłych towarzyszy broni i uczestników bitwy pod Miechowem oznajmia, iż dnia 17 lutego b. r. t. j. w dwudziestą dziewiątą rocznicę pamiętnej bitwy pod Miechowem, w której najwięcej krakowskiej młodzieży zginęło, odprawi się o godz. 11 przedpołudniem za poległych uroczyste żałobne nabożeństwo w kościele XX. Pijarów. Przy tej sposobności zapytuje komitet tych, do których to należy, czyliby z powyższego powodu nie należało balu akademickiego na inny dzień odłożyć.

P. delegat Laskowski z p. inżynierem Sare, zwiedzali w tym tygodniu seminarjum nauczycielskie męzkie, mieszczące się w domu hr. Michałowskiego. Po dokładnem zwiedzeniu szkół, przekonał się pan delegat, że projektowane przez dyrekcję adoptacje, odnoszące się do lepszego umieszczenia młodzieży i do ulepszeń sanitarnych są konieczne.

Dr. Antoni Danysz rodem z Poznania nauczyciel gimnazjalny w Nisie na Śląsku pruskim, powołany został na nauczyciela do gimnazjum ś tej Anny w Krakowie.

Pożegnanie p. Józefa Szredera. W poniedziałek dnia 8 b. m. żegnano p. Józefa Schredera, nadinspektora c. k. kolei państwowej i naczelnika tutejszej stacji, który na własną prośbę po 47 latach służby został przeniesiony w stały stan spoczynku. O godzinie 7 wieczór zebrali się wszyscy urzędnicy stacji Kraków i w sali I klasy zebranie to raczyli zaszczycić swem przybyciem p. dyrektor radca Kolosvary, naczelnik ruchu p. inspektor Czerny, naczelnik urzędu cłowego, p. Popiel i naczelnik poczty p. Fürbeck. Pierwszy toast na cześć ustępującego p. Szredera wniósł zastępca naczelnika p. inżynier Filasiewicz i w gorących słowach podniósł zasługi tak zacnego męża. P. D. wzniósł zdrowie p. radcy Kolosvarego, który w tak krótkim czasie potrafił ująć sobie swoich nowych podwładnych otaczając ich prawdziwie ojcowską opieką. Najpiękniej zabrzmiało echo toastu p. radcy Kolosvarego, który wniósł zdrowie p. Szredera, żegnając go z prawdziwym żalem, w czem zawtórował p. inspektor Czerny, p. Hela z humorem wniósł zdrowie naczelnika kolei północnej i urzędników jego, a wiersz doryweczo skomponowany wywołał ogólne zadowolenie. O 9 godz. przy dźwiękach muzyki Harmonji cała służba kolejowa stacji Kraków przez ręce najstarszego z konduktorów wręczyła srebrny puhar w dowód szacunku i poważania dla tak godnego przełożonego. Przy dźwiękach muzyki bawiono się ochoczo do godziny 2 po północy, a po skończonej kolacji odprowadzono szczęśliwego jubilata przy pochodniach do domu.

W Muzeum techniczno-przemysłowem rozpoczyna p. dr. pr. Franciszek Bylicki szereg wykładów z dziedziny historji muzyki. W bieżącym kursie służyć będzie za przedmiot muzyka najnowsza począwszy od r. 1848. Prelegent przedstawi całkowity obraz w dwunastu odczytach. Odczyty te począwszy od piątku, t. j. dnia 12 b. m. odbywać się będą w stałych godzinach od 11—12 w południe. Wstęp na odczyty dozwolony nietylko uczennicom zakładu, ale i szerszej publiczności. Dochód z odczytów przeznacza prelegent na rzecz zakładu.

Ślub. Dnia 9 lutego o godzinie 10 zrana pobłogosławiony został związek małżeński między panną Anielą Dobrowolską, córką Aleksandry i ś. p. Tomasza Dobrowolskiego, kontrolera podatkowego z panem Józefem Warnickim, pocztmistrzem w Krynicy.

Wybory do Rady gminnej w Grzegórzkach. Gmina Grzegórzki, prawie przedmieście Krakowa, przystępuje w sobotę 13 b. m. do ponownych wyborów, z powodu założonego protestu ze strony nie umiejące o ani czytać ani pisać wójta, chciwego dalszych rządów. Komitet wyborczy zajmuje się gorliwie, aby przeprowadzić kandydatów z inteligencji, którzyby działali ze zrozumieniem rzeczy dla dobra ogółu, a którzyby położyli kres dotychczasowym niedbałym rządom w gminie, tak blizko miasta Krakowa położonej. Wskutek tego ogłosił komitet następującą odezwę:

„*Obywatele Wyborcy gminy Grzegórzki!* Nie dajcie się bałamucić ludziom zacofanym, złej woli, nie umiejącym czytać i pisać, którzy nakładają na Was znaczne ciężary, a którym wcale nie leży dobro gminy na sercu, jak tego niejednokrotnie złożyli dowody.

Głosujcie zatem jednomyślnie za listą ludzi postępowych, którą Wam komitet przedwyborczy przedłożył:

Koło I: Armółowicz Stanisław, Wójcicki Tomasz, Kotłowski Antoni, Wejrosta Józef. Zastępcy: Gwóźdź Józef, Trynka Michał.

Koło II: Wrześniewski Edward, Pacanowski Jan, Zieleniewski Michał, Sławieński Karol. Zastępcy: Chowaniec Stefan, Majcherek Kazimierz.

Koło III: Antos Teofil, Piotrowski Józef, Morns Józef, Woźniakowski Antoni. Zastępcy: Kwinta Franc., Skorupa Tomasz".

Grono Wyborców.

Wybory. Na walnem zgromadzeniu cechu ślusarzy, odbytem w zeszłą niedzielę, wybrano starszym cechu p. Setkowicza, a podstarszym p. Zarachowicza. Sekretarzami wybrani zostali pp. Zygmunt Gędzierski i Roman Schuch, a sędziami polubownymi pp. Szymon Śliwiński i Jan Schuch.

Na walnem zgromadzeniu krawców, został obrany przełożonym stowarzyszenia (starszy cechu) p. Ignacy Marek, zastępcą przełożonego p. Wojciech Stachowicz.

Odczyt o Afryce. Niedawno podały dzienniki wiadomość, że niebawem p. Teodor Westmark zamierza mieć odczyt w Krakowie, a jego tematem ma być: „*Piętnaście miesięcy między ludożercami nad górnym Kongo i Skandale Stanleyowskie*". Ciekawą jest rzeczą co o takim odczycie jaki niedawno, bo 18 stycznia b. r. miał p. Westmark w Salzburgu, pisze austrjacki organ ruchu antyniewolniczego, znany miesięcznik *Echo aus Afrika.* „Pan Westmark", pisze w ostatnim zeszycie ten miesięcznik, położył silny nacisk na odkrycie t. z. Stanleyowskich skandalów. Chociażby nawet były prawdziwe, w każdym razie nie były to miłe wiadomości do słuchania. Jeszcze więcej raził nas opis niektórych obyczajów murzyńskich, ich obchodzenie się z niewiastami, opis toalety tych panien etc. Pan Westmark lubował się przy tej sposobności w znaczących domyślniach (Kunstpause), które zdawały się w sposób obrażający i bezwstydliwy zachęcać słuchaczy (a między nimi całe szeregi młodych studentów) do wyobrażania sobie tego, czego p. Westmark nie śmiał plastyczniej przedstawić. Po takiem traktowaniu przedmiotu rozumie się, że rodzaj apoteozy dzieła antyniewolniczego, którą zakończył p. Westmark swój odczyt, nie mogła nas zadowolnić i tylko prosić nam należy, aby Pan Bóg Afrykę i biednych murzynów od *takich* apostołów cywilizacji uchronił.

Gdyby pan Westmark rzeczywiście obecnością swoją Kraków zaszczycić raczył, sądzimy, że nasi czytelnicy (a szczególnie czytelniczki) będą nam wdzięczne za powtórzenie krytyki miesięcznika.

Bal „Sokołów". W Podgórzu odbędzie się w drugiej połowie b. m. bal tamtejszych „Sokołów", w sali Rady miejskiej. Na bal ten cieszy się nietylko Podgórze, ale i liczna krakowska publiczność. Do komitetu tej interesującej zabawy należą podobno najpoważniejsi obywatele sąsiedniego nam miasta.

Statut Towarzystwa szkoły ludowej zawiązanego na pamiątkę 100 letniej rocznicy uchwalenia wiekopomnej Konstytucji 3 maja, został po poczynionych niezbędnych zmianach przed kilku dniami zatwierdzony. Tak więc jest nadzieja, że wkrótce Tow. „Szkoły ludowej" w czyn się zamieni.

III ci Wieczór „Lutni" urządzony staraniem p. prof. Dra Bylickiego, dla Członków Towarzystwa, odbędzie się niezawodnie w piątek d. 19 lutego. Program niebawem podamy.

Celem uzupełnienia statutu „Lutni" krakowskiej odbędzie się w niedzielę d. 21 o godz. 4-ej po południu, nadzwyczajne ogólne zebranie Członków czynnych „Lutni" w lokalu własnym. (Ul. Szpitalna l. 9. I p.)

Z sądu przysięgłych. Dziś przed trybunałem sądu przysięgłych toczyć się będzie rozprawa Wawrzyńca Ziąbka oskarżonego o zabójstwo; przewodniczyć jej będzie radca sądu dr. Rybakiewicz.

Konkurencja. Na rozbiórkę gmachu św. Ducha, złożono w budownictwie miejskiem dotąd 32 ofert. Ponieważ termin naznaczony na licytację przypada za dni kilka, zatem spodziewać się można jeszcze przypływu ofert, których ilość już dziś jest zdumiewającą.

Błąd drukarski wkradł się wczoraj we wzmiankę zamieszczoną w kronice o koncercie p. Domaniewskiego; mianowicie zamiast „pamiątkowy koncert" powinno być piątkowy koncert, co niniejszem prostujemy.

Z Karnawału. Wczorajszy bal w sali hotelu Saskiego należał do najpiękniejszych w bieżącym karnawale i do najdystyngowańszych w ogóle. Prześliczna ta sala, w której Kraków najchętniej się gromadzi, wyglądała nadzwyczaj ładnie, a zgromadzona w niej publiczność bawiła się ochoczo, jak rzadko. Przedewszystkiem trzeba podnieść energję komitetu, który dołożył wszelkich starań, aby bal wypadł pod każdym względem doskonale. Dzięki temu od samego początku usposobienie do zabawy było jak najlepsze.

Około w pół do dziesiątej, orkiestra 13 pułku rozpoczęła walca, a pary za parami sunęły po posadzce w pierwszem uniesieniu pożądanego tańca. Ożywienie wielkie cechowało bawiących się gości: wszyscy, w wybornym humorze, pragnęli dobyć z tego wieczoru jak najsilniejsze i najsympatyczniejsze wrażenie. Możemy śmiało powiedzieć, że każdy cel ten osiągnął.

I nie mogło być inaczej. Najpierw uczestnicy zabawy należeli do najdystyngowańszych sfer naszego miasta, ztąd całe Towarzystwo wykwintny nosiło na sobie charakter. Potem grono nieprzejrzane pięknych pań naszych roztaczało dokoła sali czarodziejską girlandę z żywych kwiatów... Panowie, pełni zapału do tańca i ochoty szczerej do zabawy, utrzymywali ogień ustawiczny, który podsycał ciągle siły do coraz nowszych odmian tańca. Słowem bawiono się przepysznie.

Do kadryla stanęło sto kilkadziesiąt par, które się w ostatniej figurze w śliczny rozwinęły łańcuch. Mazur pełen ognia i dziarskości drgał, niekłamanem życiem. Kolorowe ognie, na galerji zapalone, rzuciły malowniczą barwę na salę i oblały ją potokami czarodziejskiego światła...

Panowie: Zaleski i Żeleński prowadzili tymczasem wszystkie tańce w sposób doskonały.

Niepodobna wymienić wszystkich osób, przepełniających po brzegi salę. „Cały Kraków" uczestniczył w świetnym balu: hr. Badeniowa, Mazarakowa, Alfredowa Römerowa z pannami Dobrzańskiemi, hr. Ledóchowska, Józefówa Krasińska z córką, hr. Wodzicka, hr. Mieroszowscy, Lipowscy, Korczyńscy, Domańscy, Obalińscy, Pareńscy, mecenasostwo Pieniążkowie, p. Zborowska, rektorowa Zakrzewska z panną, Jordanowie z córką, pp. Bałuccy, mistrz Jan Matejko z córką, państwo Zarembowie, Chwalibogowscy, doktorowa Kozierowska, Lutostańska, p. Górska z pannami Pietraszkiewiczównemi, panną Rozmanit. p. Ziemięcki, pp. Tomaszewscy, prof. Rydlowa z córką, pp. Wańkowiczowie z córką Janiną, p. Molicka, pani Bronisławowa Dziryt-Szczepankiewiczowa z córką Stanisławą, pani Uderska z córkami, p. Janikowska z córką, Sienkiewicz, pp. Girtlerowie, Gajewscy, Mikuccu, p. Starzewska z córkami, pp. Kopfowie, Baruchowie i wiele wiele innych osób.

Do rana samego bawiono się przepysznie. I jeżeli o Jasełkach powiedzieliśmy, że się udały świetnie, to o balu nadmienić trzeba, że wypadł jeszcze lepiej. Wieczór to był pod każdym względem wspaniały.

Dnia 6 b. m. odbyło się posiedzenie komisji archeologicznej Akademji Umiejętności, na którem p. G. Ossowski zdawał sprawę z poszukiwań swych, w pieczarze zwanej Wertebą, w Bilczu pod Borszczowem, a p. Żmigrodzki wskazywał na ślady zabytków archeologiczuych azjatyckich w Europie.

Powrót z polowania. PP. Michał Brzostowski, Wiktor Skibniewski, hr. Stefan Dembiński, Karol Jaźwiński, Władysław Raciborski i Jan Jastrzębski, którzy w dniu 4 października z. r. wyjechali do Azji na polowanie, powrócili już do Krakowa. Wyżej wymienieni myśliwi dojechali koleją do Konstantynopola, ztamtąd parowcem rosyjskim do Smyrny, dalej koleją do Dynar (ostatniej stacji w głębi Anatolii). Z Dynar udała się dzielna drużyna karawaną, złożoną z kilku krajowców w kilkanaście mułów i wielbłądów przez góry Taurus do Adalji urządzając po drodze polowanie. Po dłuższym pobycie w Adalji, wyruszono przez Buldur azj. Spartę do Konah, a pomijając kilka miast pomniejszych, zatrzymano się dłużej w Kutaja (stacji nowobudującej się kolei Kueplu). Dotarłszy do Heiderpascha czyli Skutari, po kilkunastu większych łowach wrócili niestrudzeni nemrodzi przez Bosfor, Konstantynopol, Bułgarję, Serbię i Węgry do kraju.

Daleka ta wycieczka myśliwska, jakkolwiek nie została uwieńczoną ubiciem pantery lub lamparta, jednakże dała sposobność naszym myśliwym do spotkania się z wielu koziorożcami, danielami, dzikami, szakalami, oraz z różnorodnemi nieznanemi u nas okazami dzikiego zwierza i niezwykłem ptactwem. Liczne trofea myśliwskie dokompletowano mnóstwem przedmiotów służących do miejscowego, domowego użytku. Wiele z tych przedmiotów zostanie darowane tut. Muzeum przemysłowemu imienia Adrjana Baranieckiego. Z przedmiotów, które zostaną pomieszczone w tem Muzeum zwracają szczególną uwagę piękne jedwabne hafty, przetykane srebrną nicią, oraz cenny zbiór monet, które przywiózł p. Brzostowski. Szczegółowy opis powyższej i ciekawej wycieczki do Azji podamy wkrótce.

Na wystawę zjedn. Tow. Przyj. Sztuk pięknych nadeszły następujące dzieła sztuki: Binkiewicza „Młodość Teodory"; Łuskiny „Tradycja", „Sztuka", „Zabawa", „Pożytek", projekty obrazów do plafonu w sali widzów w nowym teatrze; Podoleckiego „Martwa natura", „Nad Stawem", „Noc księżycowa"; Stefańskiej Stan. „Martwa natura"; Weyssenhoffa „Historja hand żara", Białoruski cmentarz"; Błotnickiego „Madonna", medaljon z terrakoty; Petridesa „Arab" i „Arabka", popiersia z terrakoty.

Przedstawienie jasełkowe wraz z koncertem w dniu 2 i 7 b. m. przyniosły sumę 1323 złr. 80 ct., wydatki pokryto kwotą 317 złr., czysty dochód z obu przedstawień wynosi 1006 złr. 80 ct.

Nieporządki. Pomimo nakazu magistratu, aby właściciele realności posypywali chodniki piaskiem, czynność ta jakby na urągowisko władzy miejskiej, zupełnie nie jest wykonywaną. Wczoraj zauważyliśmy znowu w ulicy Karmelickiej i w ulicy Sławkowskiej dwa upadnięcia osób, które się w pierwszym wypadku na stłuczeniu ręki, a w drugim na zranieniu głowy zakończyły. Czy nie ma żadnego sposobu, ażeby upartych właścicieli domów zmuszać do wykonywania przepisów gminnych?

Dla wygody publiczności nakazała policja sprawić dorożkarzom dywaniki do sanek na przykrycie kolan jadących gości. Filuty dorożkarze woleli dotąd więcej o sobie, niż o gościach pamiętać. Odtąd ma być inaczej.

Dręczenie zwierząt. Jak się dowiadujemy z kompetentnego źródła, konie o których we wczorajszym numerze wzmiankowaliśmy, nie zapadły na żadną zaraźliwą chorobę, lecz są poprostu dręczone głodem. Na wiadomość przez nas podaną udał się weterynarz miejski na wskazane przez nas miejsce, gdzie skonstatował, że właściciel biednych zwierząt tymże wszelkiego odmawia pożywienia. Pomienione konie zostały za pewną zaległą należytość zajęte, wskutek czego właściciel koni sądził, że władza, która je zajęła, ma je także i karmić. Tymczasem władza pomieniona innego jest w tej mierze zdania, na czem... biedne zwierzęta strasznie cierpią. Możeby przed ukończeniem tego oryginalnego sporu zechciało się w tę rzecz wdać nasze znane z energii Towarzystwo ochrony zwierząt.

Tym razem można wbrew znanej regule, „gdzie się dwóch kłóci" - dodawać, że tam konie z głodu giną.

Nieostrożna jazda. Nieznany sankarz jadąc wczoraj wieczorem z panem S. podjechał tak nieszczęśliwie pod bramę domu l. 11 przy ul. Zielonej, że wywrócił sanki. Tak dorożkarz jak i pasażer wypadli na bruk uliczny. Wypadek ten szczęśliwym trafem zakończył się na nieznacznem potłuczeniu się pasażera.

Na ślizgawce w Parku krakowskim używało po dłuższej przerwie przeszło 300 osób sportu łyżwowego. Na sadzawce obok ogrodu Botanicznego było również wesoło i rojno. — Niestety — lód słabnie a śnieg taje.

Zguba. W handlu Tillesa ul. Grodzka, l. 36, można odebrać parasol, który tam dnia 9 lutego zapomniano.

Samobójstwo. Nieznanego nam nazwiska szeregowiec, należący do 57 pułku, a stacjonowany na Łysej górze zastrzelił się w niedzielę. Dochodzenie wykazało melancholję.

Składki. Złożono w adm. Kurjera Polskiego dla głodnych dzieci: P. Pasławska Joanna złr. 2, W. S. złr. 2, M. S. złr. 1, N. N. złr. 1, N. N. złr. 1·50.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

We czwartek 11 lutego: (16 przedstawienie czwartkowe) po raz czwarty *Sprawa Clemenceau* dramat w 5 aktach Al. Dumasa i A. d'Artois, tłumaczył M. Sachorowski.

W sobotę 13 lutego: Na dochód Pauliny Wojnowskiej po raz pierwszy *Uwielbiany morderca* (Cocard et Bicoquet), komedja w 3 aktach pp. H. Raymond i M. Boucheron, tłómaczył St. Kremer.

Ostatnia poczta.

Wiedeń 9 lutego. Ze względu na wiadomości, jakie niektóre dzienniki podały, co do defraudacyj cłowych i podatkowych na Bukowinie, stwierdza *Polit. Corresp.*, co następuje: Jeszcze w czasie, gdy pan Dunajewski piastował urząd ministra skarbu, zyskano wskazówki, iż w zarządzie skarbowym Bukowiny panowały rozmaite nadużycia. Minister Dunajewski czuł się wskutek tego spowodowanym z początkiem stycznia 1891 wysłać na Bukowinę komisję pod przewodnictwem sekretarza ministerjalnego, Edmunda Bernackiego, w celu zasięgnięcia na miejscu odpowiednich informacyj. Komisja ta dostarczyła obszernego materjału do nadużyć, wykrytych w zarządzie skarbowym Bukowiny, a na podstawie tego poczynił minister Dunajewski wszelkie zarządzenia, celem uporządkowania stosunków w administracji skarbowej tamże. Dr. Steinbach, objąwszy urząd ministra skarbu, zarządzenia swego poprzednika dalej przeprowadzał. Tak przeto nie zgodnem z prawdą jest twierdzenie niektórych pism, jakoby p. Dunajewski, jakkolwiek powiadomiony o panującym nieładzie na Bukowinie, zaniedbał w swoim czasie zarządzić potrzebne środki, celem uzdrowienia tamtejszych stosunków skarbowych. (*Czas*).

Berlin 9 lutego. Długoletni ambasador Włoch i dziekan dyplomatycznego ciała w Berlinie, hr. de Launay, umarł tam w podeszłym wieku. Od r. 1867 reprezentował on Włochy na dworze niemieckim jako poseł, potem jako ambasador, i uchodził za jednego z najgorętszych przyjaciół Niemiec pomiędzy włoskimi dyplomatami. Launay brał czynny udział przy zawieraniu niemiecko włoskiego przymierza i traktatach handlowych.

Rzym 9 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby odpowiadał Rudini na interpelację Decuppisa w sprawie znieważenia dwóch Włochów przez austrjacką straż finansową. Rudini oświadczył, że jest rzeczą wątpliwą, czy zajście odbyło się na terytorjum włoskiem. Zamiast zatem stawiać kwestję dyplomatyczną, rząd polecił władzom pogranicznym, żeby unikały powodów do podobnych zajść.

Londyn 9 lutego. Jeszcze przed otwarciem parlamentu liberalni rozpoczęli ataki na rząd. Sir Wiljam Harcourt pionnował w Sou-Hampton, sir Jerzy Trevelyan w Londynie. Obaj zapowiadali bliski trjumf liberałów. Gladstone sam publikuje w nowym tygodniku *Wekly Star*, dłuższy artykuł, dotyczący kwestji robotniczej i omawiający sposób poprawy doli robotników angielskich, gorszej, niż robotników na stałym kontynencie. Szczególniejszy nacisk kładzie Gladstone na prawo robotnika do własności gruntowej i zarządu lokalnego. Organa konserwatywne zaznaczają, że w kołach katolickich angielskich daje się spostrzedz pewien ruch przeciw Salisbury'emu z powodu o ostatniej jego mowy. Podobno kilku katolickich deputowanych zażądać ma od niego objaśnienia.

Londyn 9 lutego. Mowa od tronu, którą zagajoną została sesja parlamentu, zaznacza bardzo dobre stosunki Anglji ze wszystkiemi mocarstwami, oraz wyraża zadowolenie z powodu pomyślnego toku spraw w Egipcie. Wspomniawszy o lojalności zmarłego chedywa, wyraża mowa od tronu nadzieję, że następca jego także utrzymywać będzie serdeczne stosunki z Anglją. Mowa od tronu zaznacza dalej zadawalniające umowy z sułtanem Zanzibaru i zadawalniające złagodzenie sporu o morze Behringa, a wreszcie zapowiada ustanowienie miejscowego rządu w Irlandji i rozszerzenie systemu drobnej własności ziemskiej w Wielkiej Brytanji.

Wiedeń 10 lutego. Na poufnem zebraniu niemieckich deputowanych z Czech do Rady państwa zakomunikował Schmeykal wynik konferencyj swoich i Plenera z rządem. Rząd przedłoży ponownie po otwarciu Sejmu ustawę o kurjach, reformę wyborczą większej własności i ustawę o szkołach mniejszości, niemniej wniesie gotowe do tego czasu przedłożenia, dotyczące rozgraniczenia powiatów sądowych. Oświadczenia Schmeykala przyjęto po dłuższej dyskusji jednomyślnie do wiadomości, a dalsze kroki pozostawiono uchwale klubu niemieckich posłów sejmowych w Pradze.

Wiedeń 10 lutego. *Wien. Ztg.* ogłasza: Adjunkt budownictwa Jaworski zamianowany został inżynierem przy budownictwie państwowem w Galicji.

Paryż 10 lutego. W Bordeaux zawiązali katolicy „Ligę dla odzyskania swobód publicznych", która ma się rozszerzyć na całą Francję. Na republikańską formę rządu członkowie ligi się godzą, a protestują tylko przeciw wyłącznym w niej wpływom jednego stronnictwa.

Madryt 10 lutego. Rząd zakazał zgromadzeń we wszystkich stolicach i centrach przemysłowych prowincyj baskijskich, zatem w Galicji, Nawarze, Aragonji i Katalonji, i wzmocnił garnizony w Kadyksie, Kartagenie, Walencji, Walladolid, Saragossie, Barcelonie, Santander i San Sebastjan. Wojsko skonsygnowano. Agitacja republikańska wskutek uchwały związków robotniczych, postanowiła w dniu stracenia anarchistów w Xeres urządzić manifestacje. W Xeres postanowili obywatele pozamykać wszystkie sklepy, jak w dniach żałoby. Pomimo jak najstaranniejszych wojskowych i policyjnych przygotowań w kołach rządzących panuje wielki niepokój.

Bruksela 10 lutego. Minister państwowy Woeste, w ubiegłą niedzielę w katolickiem Towarzystwie „Concordia" w Brügge ganił ostro tych, co pragną zasadę parlamentarną, której Belgja od 60 lat zawdzięcza szczęśliwy rozwój, zastąpić plebiscytem. Taka gospodarka byłaby dla całości szkodliwą: dla ludu, ponieważ nabrałby on smaku do rewolucji, dla Izb, ponieważ je poniża, i dla królestwa, ponieważ uczyniłaby je piłką w rękach ludu. „Zaklinam was, moi panowie! — mówił Woeste — nie popierajcie wniosku o referendum. Dbajmy przedewszystkiem o nasze swobody publiczne i prawa gmin i prowincyj; one tworzą jedyny wał ochronny przeciw dzisiejszemu Minotaurusowi, państwu.

TELEGRAMY.

Rada państwa.

Wiedeń 11 lutego. W komisji gospodarstwa narodowego, zdawał dep. Proskowetz sprawę wniosku, co do regulacji rzeki March. Dep. Steinwender i Chrzanowski, wzywają przewodniczącego komisji, aby postarał się o wniesienie tego przedmiotu do Izby, jeszcze w ciągu bieżącej sesji przed ustawą o budowlach komunikacyjnych w Wiedniu. Dep. Kraiński referuje w sprawie petycji przeciw terminowemu handlowi zbożem, a dalej domaga się pomocy rządowej przeciw „ryngom" i nałożenia podatku na gieldy zbożowe. Dep. Stefanowicz sprzeciwia się temu ostatniemu wnioskowi. Dep. Kozłowski żąda umiarkowanego opodatkowania gieldy zbożowej. W końcu przyjęto wniosek referenta, aby rząd przedstawił projekt ustawy w tym przedmiocie.

Bankiet na cześć Smolki.

Wiedeń 11 lutego. Dnia 16 b. m. odbędzie się bankiet parlamentarny na cześć Smolki, w którym uczestniczyć będą także ministrowie.

Odznaczenie.

Wiedeń 11 lutego. Cesarz nadał szefowi sekcyjnemu i ministrowi wojny p. Merklowi tytuł barona.

Sprawa ustawy przeciw Jezuitom.

Berlin 10 lutego. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia parlamentu miano umieścić także wniosek stronnictwa centrum o zniesienie ustawy banicyjnej przeciw Jezuitom. Stronnictwo centrum oświadczyło się za odroczeniem swego wniosku ze względu na nieprzychylne stanowisko rządu pruskiego z powodu wzburzenia umysłów, jakie wywołał projekt ustawy o szkolnictwie ludowem.

Marynarka niemiecka.

Berlin 11 lutego. Podczas rozpraw nad etatem marynarki, zaznaczył sekretarz stanu, że wobec tego, że inne państwa pomnożyły liczbę ludzi w służbie marynarskiej, także Niemcy nie mogą pozostać w tyle, bo w przyszłej wojnie najwięcej zależeć będzie na szybkiem działaniu.

Pojedynek.

Wiedeń 11 lutego. Inspektor ajencji Tow. żeglugi parowej na Dunaju, p. Etienne, wyzwał dep. Luegera, z powodu ostatniej jego mowy przeciw wymienionemu Tow. na pojedynek.

Wykonanie wyroku śmierci.

Xeres 11 lutego. Wczoraj rano wykonano bez żadnych zajść wyrok, skazujący na śmierć czterech anarchistów.

Krwawe starcie.

Wrocław 10 lutego. Żandarmi rosyjscy, patrolujący na granicy rosyjsko-śląskiej, przytrzymali wczorajszego wieczora gromadę emigrantów, chcących potajemnie przekroczyć granicę w pobliżu miasteczka Gorzewa. Wskutek oporu emigrantów trzech z nich w potyczce zastrzelono, dziesięciu innych raniono, pozostałych zaś schwytano.

Wiedeń 11 lutego. Biskup polowy wydał rozporządzenie, aby kapelani wojskowi pouczali rekrutów o ich obowiązkach. Dnia 30 stycznia wydał minister wojny okólnik zalecający komendantom, aby żołnierze przynajmniej raz tygodniowo odwiedzali kościół i dalej gani minister oficerów towarzyszących żołnierzom do kościoła, iż w swoim czasie nie dają znaku, aby uklękli.

Berlin 10 lutego. Cesarzowa zapadła lekko na influenzę.

Petersburg 11 lutego. Mówią tu, że drugi syn cara w. ks. Jerzy uda się do Paryża pod opiekę tamtejszych lekarzy.

Belgrad 11 lutego. Z powodu choroby nie przyjął Tauszanowicz godności posła serbskiego w Petersburgu.

Rio de Janeiro 11 lutego. Minister spraw wewnętrznych, Duarte Pereiva, podał się do dymisji.

Petersburg 10 lutego. Według dziennika *Nowoje Wremja* liczba stacjonowanych na Oceanie spokojnym rosyjskich okrętów wojennych, ma być pomnożona w r. b. do 11, bez wliczenia torpedowców i innych statków pomocniczych.

Londyn 10 lutego. Chamberlain został jednomyślnie wybrany przywódcą unjonistów.

Sztokholm 10 lutego. Kolegjum handlowe uznało, że bydło niemieckie dotknięte jest zarazą pyskową i racicową.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* *Pozwolenie wprowadzenia owiec do Francji.* Francuskie ministerstwo rolnictwa zezwoliło wprowadzać owce z Austro-Węgier i Niemiec, począwszy od 1 lutego b. r. w plombowanych wagonach na rzeź w Sanatorium w la Villette, jeżeli owce te opatrzone są w paszporty zdrowia, i pochodzą z miejscowości, w których co najmniej od 6 tygodni nie panowała żadna choroba stadna.

Ceny zboża

z dnia 9 lutego 1891 roku.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska
Pszenica	10·10-11·95	10·—10·70	9·75-10·65
Żyto	10.—10·35	9·80 10·20	9·50-10·25
Jęczmień	7·75—8·—	6·— —7·75	6·75—8·—
Owies	7·25—7·70	7·— —7·75	6·81 7·25
Groch	8·50 13·—	6·2· 13·—	6·— 12·50
Wyka	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Rzepak	13·—13·50	13·—13·50	13·—13·25
Lnianka	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Konicz. czer.	45·—7·—	40—73·—	42—7·—
Konicz. biała	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Konicz. szw.	—·—·—	—·—·—	—·—·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel 50·— do 65·— zł. za 56 kilo, *loco* Lwów, nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litr. pr., *loco* Lwów 21. do 21·50 zł.

Usposobienie spokojne. Ceny tylko nominalne.

Rozkład jazdy
pociągów osobowych
w Krakowie

według czasu środkowo europejskiego.

Odchodzą z Krakowa.

Rano.

	godz.	min
Do Wiednia, osobowy	5	39
„ „ kurjerski	6	57
Do Lwowa mięszany	6	2
„ kurjerski	7	48
„ osobowy	10	30
Do Bonarki, mięszany	9	2
Do Lundenburga i Wiednia osobowy	9	27
Do Wieliczki, mięszany	11	29
Do Warszawy, osobowy	5	39
„ „ „	8	27

Po południu.

	godz.	min.
Do Bonarki i Oświęcima, osobowy	2	7
Do Wiednia, osobowy	3	27
„ „ kurjerski	9	37
Do Warszawy i Oświęcima, osobowy	6	39
Do Bonarki, mięszany	6	57
Do Lwowa, osobowy	10	27
Do Tarnowa	8	59

Przychodzą do Krakowa.

Rano.

	godz.	min
Z Bonarki Husiatyna mięszany	6	4
„ „ Wadowic „	10	39
Ze Lwowa osobowy	6	14
Z Oświęcima osobowy	7	7
Z Wiednia pośpieszny	7	27
Z Wiednia osobowy	9	48
Z Warszawy pośpieszny	7	27

Po południu.

	godz.	min
Z Bonarki osobowy	4	14
Z Wiednia „	5	2
„ pośpieszny	8	41
„ osobowy	9	44
Z Warszawy „	5	2
Ze Lwowa „	2	17
„ „	5	44
„ pośpieszny	9	20
Z Tarnowa	10	58

jest kuchnia wyborowa, potrawy smacznie przyrządzone. Abonament przyjmuje na śniadania, obiady i kolacje, po umiarkowanych cenach. Piwnica zaopatrzona w doborowe węgierskie, austrjackie i francuzkie wina i w szampany. Wódki i nalewki wszelakiego gatunku. Codziennie koncert muzyki damskiej. Wstęp wolny. Z poważaniem JÓZEF SIANOWSKI, restaurator.

W Restauracji i Piwiarni JÓZEFA SIANOWSKIEGO, ul. Grodzka, Nr. 50,

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcji muzyki, poszukuje uczennica konserwatorjum, za mieszkanie lub życie. Wiadomość w Admininistracji „Kurjera Polskiego". 470(7?-?)

Uczeń klasy VI. gimnazjalnej, poszukuje lekcyj, za skromnem wynagrodzeniem. Wiadomość w Admin. „Kurjera Polskiego". 557(6-6)

Lekcje hiszpańskiego języka, udziela Konstanty Jelski, Karmelicka 43, I. p., dla pp. Akademików taniej. 55 (1-10)

Doniesienia rozmaite

Akademik lub student, szkół średnich, znajdzie umieszczenie z usługą i wiktem. Wielopole, l. 10, I. p.

Powóz półkryty w dobrym stanie, do sprzedania. Ul. Straszewskiego 13, u lakiernika. 572(1-4)

Płaszczyk damski demi-saison, czarny, na wacie jedwabną materją podszyty, najświeższego fasonu; **PŁASZCZ** pluszowy damski, czarny, do sprzedania, ul. Bracka, l. 6, parter, Biuro korespondencyjno komisowe. (1-3)

Stara porcelana, 10 talerzy, dwa półmiski, 2 imbryczki, 2 filiżanki; **RECK,** amerykańska gimnastyka pokojowa, do sprzedania, ul, Bracka, l. 6, parter. Biuro korespondencyjno-komisowe. (1-3)

Pies wyżeł (legawiec) dobrze tresowany, rasy angielskiej, jest zaraz do sprzedania z powodu wyjazdu za granicę i to za nizką cenę. Wiadomość u p. **Gawińskiego w Szczurowy, Słotwina.**

Lokale.

Pokój na wysokim parterze z wiktem do wynajęcia od 1 marca Plac Matejki, Nr. 5. Wiadomość u stróża. 568(4-?)

Pokój duży frontowy, ładnie umeblowany na I. piętrze. z całem utrzymaniem lub bez takowego, zaraz do wynajęcia. Ul. Garbarska, L. 12. 567(4-10)

Pokój na I. piętrze, z osobnym wchodem od podwórza, bez mebli, na żądanie z usługą i wiktem, jest do najęcia od 1 marca, w domu Nr. 15, ul Karmelicka. 565(4-?)

Sklepu frontowego w rynku lub przy ul. Grodzkiej. poszukuje się. Zgłoszenia listowne przyjmuje Administracja „Kurjera Polskiego" pod lit. L. K. 566(3-3)

JAN POJE

1879(81-?)

KRAKÓW

ulica Florjańska, Nr. 33.

FABRYCZNY SKŁAD

MASZYN do SZYCIA

Sprzedaż na raty po 1 złr. tygodniowo, lub też gotówką o 10 procent taniej. Illustrowane cenniki gratis i franco.



Bez Blagi!

NAJWIĘKSZY WYBÓR!

fortepianów pianini fisharmonij

W SKŁADZIE FORTEPIANÓW

JANA Mattus KORDECKIEGO

w Krakowie,

ulica św. Anny, (hotel Victorja).

Sprzedaż. Zamiana. Wynajem. Ceny bezkonkurencyjne.

Przy odpowiedniej gwarancji daję każdemu na raty. Przy cenach sprzedaży na raty dolicza się odpowiedni procent, gdyż każdy rozsądny i uczciwy zrozumie tego legalną potrzebę. 1995(?-10)

BEZ BLAGI!

NOWY MAGAZYN

MEBLI

przy ul. Wiślnej, l. 3, 1876(37-?)

w lokalu dawnej Spółki zjednoczonych stolarzy.

Wyroby tapicerskie Ludwika Chomiaka, poleca w wielkim wyborze: gotowe garnitury, wyścielone trwale, gustownie, z materjału w najlepszym gatunku, także i niewyścielone w różnych najświeższych fasonach, oraz gotowe materace włósienne i wkłady sprężynowe i. t. d. Podejmuje się wszelkich urządzeń dekoracyjnych, tapetowania pokoi, wyklejania materją, dywanami, prześcielania starych mebli i robienia stór, w miejscu i na prowincji, po cenie możliwie najniższej. Próbki materji, rysunki mebli i dekoracji na żądanie wysyła się franco.

Wyroby stolarskie Władysława Duvala, odpowiadają wszelkim wymogom specjalnego mebiarstwa, gustownie, trwale budowane, z suchego drzewa, są w znacznym wyborze na składzie.
Tak znajdujące się na składzie, jakoteż i zamówione, co do powyżej wymienionych zalet, jak również i cen nizkich, mogą współzawodniczyć z najlepszemi zakładami wiedeńskiemi. Dla pp. właścicieli domów polecam szafki na listy mieszkańców gotowe i zamówienia na nie przyjmuję.

Za rzetelne wykonanie roboty ręczymy.

Polecamy również znajdujące się na składzie antyki i takowe przyjmujemy w komis.

Ludwik Chomiak, tapicer. — Władysław Duval, stolarz.



Na Sezon! Na Sezon!

MAGAZYN BRONI

i wszelkich przyborów myśliwskich

BOLESŁAWA GLINIECKIEGO

W KRAKOWIE, 1959(19-?)

zaopatrzony został w wszelką **broń myśliwską,** najdoskonalszych i najnowszych systemów, z pierwszorzędnych fabryk angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich, sprzedaje takową po najdokładniejszem wypróbowaniu, pod wszelką gwarancją, po cenach bezkonkurencyjnych, a mianowicie: **Strzelby** odtylcowe (wyrób belgijski) systemu Lefaucheux, od złr. 18. **Strzelby** odtylc. syst Lancastra, od złr. 25. **Strzelby** Hammerless, **Strzelby** kkości pióra (Fusil plume), **Strzelby** iglicowe, syst. Teschnera, Dreyzego i t. p. Bogaty wybór **rewolwerów** wszelkiej konstrukcji, od złr. 3·50 do złr. 85. **Patrony** do wszystkich systemów broni, w ośmiu gatunkach, **Twardośrut, Kule** expansiwne, okrągłe i stożkowe, **Przybitki** tekturowe i filcowe.

Wszelkie możliwe **przybory i przyrządy** do strzelb, robienia patronów. noszenia zwierzyny, dla naganek i t. p. **Przybory** do szermierki, wyroby skórzane, najnowszy fason **kurtek** myśliwskich, **buty** z filcu i gumi, **czapki, rękawiczki** i t p.

Łaskawe zlecenia uskuteczniam odwrotną pocztą.

Cenniki illustrowane wysyłam na żądanie bezpłatnie.

HANDEL TOWARÓW KOLONJALNYCH

wielki wybór

WSZELKICH GATUNKÓW WIN,

araku, rumu, koniaku i rozmaitych

Likierów krajowych i zagranicznych,

polecają współwłaściciele firmy (?-2)

G. M. GOEBEL I SYNOWIE

ulica Grodzka, Nr. 15,

ST. GOEBEL I J. BILEWSKI

Obok handlu POKOJE GOŚCINNE.

Piwo pilzneńskie na szklanki.

INSERATY (anonse) po cenach redakcyjnych

i ogłoszenia do plakatowania

przyjmuje i ekspedjuje natychmiast

CENTRALNE BIÓRO OGŁOSZEŃ

Lwów Kopernika l. 11 (6-7?)



Oryginalne **grabiarki** (Tigry) Stoddarda w Ohjo, w Ameryce, z siewnikami do koniczyny i bez tychże, **siewniki** ręczne uniwersalne amerykańskie. siewniki ręczne kupkowe do buraków, siewniki do rzepaku, siewniki szeroko rzutne i rzędowe, **maszyny** do czyszczenia koniczyny, pługi wszelkiego gatunku, brony i wszelkie inne maszyny i narzędzia gospodarcze najlepszej konstrukcji i najtaniej, poleca

J. B. PRÜWER, Kraków, Florjańska 32.

O rychłe zamówienia prosząc. (4?-6)

Juljan Kurkiewicz

Kraków, Mały Rynek, obok kościoła św. Barbary.

Poleca swój obficie zaopatrzony skład artykułów religijnych, papieru, materjałów piśmiennych i wyrobów skórkowych i t. p. **Książki** do nabożeństw, polskie i niemieckie, od najskromniejszych do najefektowniejszych, od 15 cnt. **Obrazy** i obrazki św. Pańskich w bardzo wielkim wyborze. **Koronki i różańce** w różnych gatunkach. **Ordery kotyljonowe, Papier listowy** w kasetkach po 100 pakowany, od 35 cnt. **Przyjmuje** się obrazy do oprawy w ramy bardzo gustowne. Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą nieliczac opakowania. **Ceny nizkie.** 3(19-?)

Pierwsza konc.

FABRYKA GILZ (TUTEK)

i wyrobów kartonowych

ZYGMUNTA BOGUCKIEGO

Kraków, Łazienna 5 Filia: Karmelicka 21

Wyrabia gilzy klejone i maszynowe z oryginalnych bibułek francuskich. Ceny fabryczne

1930 57-?)

P. P. Kupcom odpowiedni rabat.

Niezwykła, a nawet jedyna sposobność

NABYCIA ZA BEZCEN DZIEŁ ZNAKOMITYCH AUTORÓW.

Kto z poniższego spisu nabędzie dzieł za cenę pierwotną katalogową za 10 złr. zapłaci tylko 3 złr. 25 cnt. — Kto nabędzie za złr. 20. płaci tylko 5 złr. 50 cnt. — Kto nabędzie na 30 złr., płaci tylko 7 złr. 50 cnt. Kto wreszcie nabędzie za 40 zł. płaci tylko 9 złr.

Asnyk (Ely) Cola Rienzi, dramat w 5-ciu aktach, cena pierwotna katalogowa 2 złr.
Bartoszewicz Julian. Historja pierwotna Polski 4 tomy str. 500. 522, 450, 336, cena 4 złr. — Szkice z czasów Saskich str. 395, cena 3 złr. 50 cnt. — Studja historyczne i literackie 3 tomy str. 404. 399 i 400. cena 10 złr. 50 cnt. — Anna Jagiellonka 2 tomy razem str. 495. cena 3 złr 50 cnt. — Kniaź i Książę 60 cnt.
Buliński Melchior ks. Historja Kościoła polskiego 3 tomy str. 512, 389, 555, cena 12 złr.
Buszczyński St Rachunek polskiego sumienia. Cena 1 złr.
Choiński Jeske Teodor. Z miłości, opowieść jakich wiele. Cena 1 złr. ?0 cnt.
Dzieduszycka Anastazja hr. Listy nauczycielki. Cena 1 złr. 20 cnt.
Dzieduszycki Izydor. Der Patriotismus in Polen in seiner geschichtlichen Entwickelung str. 224. Cena 3 złr.
Gozlan Leon. Niagara, powieść o stu trzydziestu kobietach. Cena 80 cnt.
Helsig. Przewodnik do rysunku cyrklowego i linijnego jako wstępna nauka geometrji wykreślnej rysunków architektonicznych i t. d. Cena 2 złr. 80 cnt.
Hoffman A W. Wstęp do nowoczesnej chemji w 5 wydaniu. Cena 2 złr. ?0 cnt.
Jelinek Edward. Polskie panie i dziewice. Cena 1 zł.
Kochanowski Jan. Rymy łacińskie. Cena 80 cnt.
Koziebrodzki hr. W. Klaudia, dramat. Cena 50 cnt.
Krasicki Ignacy. Satyry 40 cnt. — Myszeis. Cena 3 cnt. — Monomachia i Antimonomachia. Cena 30 cnt. — Wiersze różne. 40 cnt. — Wojna Chocimska. Cena 25 cnt. — Pieśni Ossyana. Cena 30 cnt. — Przypadki Mikołaja Doświadczyńskiego. Cena 80 cnt. — Historja. Cena 60 cnt. — Pan Podstoli. Cena 1 złr. 20 cnt. — Listy. Cena 15 cnt. — Komedje. Cena 1 złr. 20 cnt.
Łoś hr. Wincenty. „1780" Obraz dramatyczny w pięciu aktach z faktów dziejowych. Cena 80 cnt.
Mill John Stuart O rządzie reprezentacyjnym str. 263. Cena 2 złr. 40 cnt.
Müller Max prof. Religja jako przedmiot umiejętności porównawczej. Cena 1 złr. 20 cnt.
Niemcewicz J. U. Powieści poetyczne i drobne wiersze. Cena 1 złr. 20 cnt. — Leibe i Siora 2 tomy razem. Cena 1 złr. — Bajki oryginalne. Cena 40 cnt. — Jan z Tenczyna powieść historyczna 3 tomy razem. Cena 1 złr. 50 cnt.
Opaliński Krzysztof. Satyry. Cena 80 cnt.
Schmidt Henryk. Szkic historyczny dziejów 30-letniego panowania Stanisława Augusta z 8-miu rycinami Kossaka i W. Eljasza. Cena 1 złr. 50 cnt.
Szpaderski X. Patrologja 2 tomy. Cena 4 złr.
Żuliński dr. Tadeusz. Wiara i wiedza. Kraków 1876. Cena 80 cnt.

Księgarnia K. Bartoszewicza.

Kraków. Szewska 15.

Teatry amatorskie

wydawane pod redakcją **JÓZEFA BLIZIŃSKIEGO.**

Dotychczas wyszły

i są do nabycia we wszystkich księgarniach:

1. **Broń niewieścia,** komedja w jednym akcie p. Benedixa. 30 cnt. 1508(49-?)
2. **Za pozwoleniem łaskawa pani,** komedja w jednym akcie p. E. Labiche i Delacour. 30 cnt.
3. **Łapka na myszy,** komedja w jednym akcie p. Roseaux. 40 cnt.
4. **Partja pikiety.** 40 cnt.
5. **Takie wszystkie,** komedja w 1 akcie K. Narreya. 30 cnt.
6. **Monogram,** krotochwila w jednym akcie Antoniego Siemaszki.

Udzielam lekcyj

GRY NA FORTEPIANIE

jakoteż podejmuję się

grać do tańca w czasie zabaw karnawałowych (wieczorkach, kompletach, weselach)

tak na samym fortepianie, jak i z towarzyszeniem skrzypiec.

Interesowani zgłosić się raczą na ulicę Karmelicką l. 4. w podwórzu (dom p. Ungara).

Gdy mi potrzeba inserować 6(62-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez

Centr. Biuro Ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11.

Majątek ziemski

Brzeziny,

Około 1000 m. obszaru, w tym 350 m. lasu, około 40 m. bardzo pięknych łąk, półtrzeciej mili od Dembicy, półtorej mili od stacji kolejowej Wiśniowy oddalony, składający się z dwóch wsi tejże nazwy, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość pod adresem: **Hr Wrschowetz w Brzezinach, przez Ropczyce, poczta Wielopole.** 16(?-?)

Zające

w całości lub na części; stosunkowo taniej niż mięso wołowe; sarninę, bażanty, jarząbki, kuropatwy, śnieguły, przepiórki i kwiczoły; 10(5-20)

BULJON

wyborny wołyński po 2 złr. i nader pożywny własnego wyrobu z dziczyzny rozmaitej i drobiu po 3 złr. ½ kilo;

Pasztet

osobliwy z rozmaitej dziczyzny i drobiu na sposób francuzki wyrabiany zł. 1·50 ½ klo;

Świeże ryby i marynaty

z ryb rozmaitych; wyborowe Grzyby suszone. Masło deserowe i kuchenne

Szmalec na pączki.

Słonina, Miód lipcowy, Warzywa bocheńskie i Owoce zasuszane;

JABŁKA TYROLSKIE

poleca

KAROL KNORECK i Spółka

w Krakowie, przy ul. Florjańskiej l, 23.

Wszech nauk lekarskich

Dr. Edmund Puchalski

ordynuje

jak dawniej od godziny 2-giej do 4 popołudniu.

Ul. Sławkowska, L. 24

Parter 6(?-?)

Mam zaszczyt donieść Sz. Publiczności, iż przybywszy z Warszawy, założyłem w Krakowie, **Rynek główny l. 22**

Skład Obuwia

własnego wyrobu.

Ceny na towar, za którego dobroć sumiennie zaręczyć mogę, naznaczyłem możliwie najniższe. Kamaszki męskie oddaję począwszy od **3 złr. 50** cnt., a damskie od **3** złr. i wyżej stosownie do wymagań. 81(3-3?)

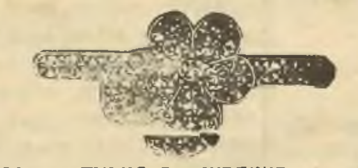
Bronisław Dobrzański.

Poszukuję dzierżawy

FOLWARKU

około 100 morgów, dobrze zagospodarowanego w bliskości większego miasta, lub przyjmę posadę rządcy.

Zgłoszenia proszę adresować: **A. S.** poste-restante, poczta: **Ustrzyki-Solina.** 43(2-?)



1866 **TYLKO PRAWDZIWE** (?-1?)

granaty w oprawie

ametysty, mołdawity i t. d.

Wzory z wystawy w Pradze.

Ferdynand Hofmann,

Kraków. ul. Grodzka, 26.

Biuro „Solidarności"

Towarzystwa popierającego swojski przemysł i handel znajduje się przy ulicy Szpitalnej l. 8, I-sze piętro na lewo a otwarte jest codziennie od godz. 2½ do 4 popołudniu.

Posiedzenia zarządu „Solidarności" odbywają się co piątek, o godz. 8 wieczorem w biurze Towarzystwa. ?(1-?)

Zginęła

Broszka ametystowa.

Łaskawy znalazca zechce odnieść pod **Nr. 10, ulica Sebastjana,** gdzie otrzyma stosowną nagrodę. 133(2-3)

Prośba.

W strasznem położeniu zostająca matka wraz z siedmiorgiem dzieci, żona djurnisty, który prawie kończy życie pozostawiając te dzieci na pastwę nędzy, udaje się do litościwych serc Szanownej Publiczności i czułych matek, upraszając o przyjście w pomoc. **Elżbieta Skórska, Tarnów.** 2(?-?)

Bezpłatnie i franco

posyła na żądanie cenniki swych wyrobów, fabryka 127 **szkła w Birczy.** (1-12)

WYROBY

MEBLI GIĘTYCH

z suchego drzewa,

trwale, gustownie i ozdobnie wykonywanych, 160(10?-?)

zawsze na składzie w odpowiedniej ilości **i po najtańszych cenach** polecają Szan. Publiczności

Tercjarze św. Franciszka

Kraków, ulica Piekarska, 21.

Zamówienia odwrotną pocztą najpunktualniej.

Księgarnia K. Bartoszewicza

(Kraków, Szewska)

poleca następujące nowości:

	złr.	ct.
Bartoszewicz K. Fejletoniki	1	—
Księga pamiątkowa setnej rocznicy ustanowienia Konstytucji 3go Maja. 2 wielkie tomy	3	60
Lenartowicz Teofil. Trzeci Maja. wiersz poświęcony młodzieży warszawskiej.	—	20
Do starego pokolenia, poemat z pod zaboru rosyjskiego (drugie wydanie		
Grudziński St. Na ruinach (wydanie drugie)	—	20
Na gwiazdkę książka illustrowana dla dzieci, piękne wydanie	—	50
Album rycin, portretów i widoków odnoszących się do Konstytucji 3go Maja. Zeszyt 1 (zeszyt drugi wyjdzie za parę tygodni) cena zeszytu	—	80
Pieśni polskie, wydanie czwarte znacznie powiększone, cena	—	60
— w oprawie	1	—

Wydania z roku 1891.

Wielka Praska Loterja

!! Jutro ciągnienie !!

Główna wygrana

100.000 złr.

LOSY PO 1 ZŁR.

dostać można

w Krakowie u pp. J. Altstädtler, St. Feintuch, A. L. Hochwald, A. Mendelsburg. A. Eibenschitz, M. D. Trinkenreich, A. Holzer. Z. Gleitzmann.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 10 lutego

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	116 —	118 —
Marki niemieckie	57 6	58 —
20-to frankówki ważna	9 30	9 40
Rubel srebrny obrachunkowy	1 3?	1 43
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	?4 50	95 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104	105 —
4½% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	93 —	94 —
4% galicyjska pożyczka krajowa	103 50	105 -
4½% " " "	97 5?	98 5
6% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	100 5?	101 ?
4% Listy likwid. Królestwa Polskiego za ? r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach kop.	?7 —	9
Listy zastawne i dłużne		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% Listy zast. l. Banku krajowego	98 20	99 -
4½% " " ow. r. ziem. we Lw. nieokr.	97 —	98
5% " " " 1 let.	9? 50	95 5?
4% " " " 56 let.	94 2?	95 -
5% " " " 52 let.	99 20	100 —

	płacą	żądają
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem.	107 4?	108 —
5% " " " " " niepr.	1?0 4?	101 10
4½% " " " " "	?? 20	99 —
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	1?0	101 —
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie w likwid.	?0	8? —
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie w likwid.	??	54 —
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież. w rub. i kop.	100 50	1?0
Akcje kolejowe i bankowe		
prócz kuponu bieżącego		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr	?9	11 —
" Lwowsko-Czerniowieckiej 200 "	247 -	?9 —
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie 200 "	?8 -	?3 —
Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie 2??	—	—
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
" Stanisławowa	27 50	2? —
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	16 50	17 50
" węgierskiego "	10 5?	11 50
" włoskiego "	?1 5?	?? 75
Bazylika Buda-Peszt.	6 40	? 50